



ISSN 1231- 8825

ŻYCIE UNIWERSYTECKIE

e-mail: redakcja@amu.edu.pl

NR 4 (163) • KWIECIEŃ 2007

CENA 3 Zł



Drzwi Otwarte

Do Kurdystanu... bliżej



W dniach 17-21 kwietnia 2007 r. z okazji otwarcia Pracowni Studiów Kurdologicznych na zaproszenie Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, reprezentowanego przez prorektora, prof. dr. hab. Marka Kręglewskiego, przybyła delegacja naukowców z Kurdystanu Irackiego. W skład delegacji wchodził: 1) prof. dr Ahmed Dezaye, dyrektor generalny ds. współpracy kulturalnej i stypendiów w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego w Regionalnym Rządzie Kurdystanu Irackiego, 2) prof. dr Rashad Sabri, dziekan Wydziału Nauk Humanistycznych i przedstawiciel rektora Uniwersytetu Salahaddin w Erbilu, 3) prof. dr Albert Issa, dziekan Wydziału Nauk Politycznych i przedstawiciel rektora Uniwersytetu Sulaimaniya.

W dniu 20 kwietnia, w godzinach porannych, podpisano porozumienia o współpracy naukowej pomiędzy ww. uniwersytetami, a następnie w Auli Lubrańskiego UAM, w związku z otwarciem Pracowni Studiów Kurdologicznych oraz kurdyjskim świętem Nawroz, rozpoczęły się uroczystości Dnia Kultury Kurdyjskiej. Na początku wystąpili – pianistka, prof. dr Dorota Frąckowiak-Kapała oraz lutnista i kompozytor muzyki kurdyjskiej, prof. dr

Albert Issa. Po koncercie prof. dr Ahmed Dezaye przedstawił prezentację multimedialną na temat szkolnictwa wyższego w irackim Kurdystanie. Następnie studenci Zakładu Arabistyki i Islamistyki oraz Pracowni Studiów Kurdologicznych zaprezentowali piosenki, wiersze i tańce kurdyjskie, przygotowane pod kierunkiem wykładowcy języka kurdyjskiego, mgr. Gorana Ezzadin. Na zakończenie goście zaproszeni zostali do degustacji potraw kurdyjskich.

W czasie swojego pobytu w Poznaniu goście kurdyjscy złożyli wizytę w dziekanacie Wydziału Neofilologii UAM, w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, Instytucie Prehistorii, w Zakładzie Arabistyki i Islamistyki oraz Pracowni Studiów Kurdologicznych, gdzie spotkali się ze studentami uczącymi się języka kurdyjskiego. Poza tym odbyli spotkanie z rektorem prywatnej Wyższej Szkoły Studiów Humanistycznych i Dziennikarstwa, a także z pracownikami i studentami tej uczelni. Wizytom tym towarzyszyło zainteresowanie mediów. Istotnym punktem programu pobytu delegacji kurdyjskiej w Poznaniu było kurtuazyjne spotkanie z wiceprezydentem Poznania, Tomaszem Kayserem na jego zaproszenie. **na**



4-5 } wydarzenia

Anglistyka z klasą

Wszyscy wiemy, że poznańska anglistyka jest dobra. Jednak jak bardzo dobra, wielu z nas uświadomi może dopiero fakt, że od Państwowej Komisji Akredytacyjnej otrzymała ocenę wyróżniającą

6-7 } spotkania

Udane mówienie

Jak mówić do innych – studentów, współpracowników, podwładnych, przełożonych wyborców itp. – by być słyszany i rozumiany, by odbiorcy nie ziewali z nudów, jak „nie podpaść” podczas obrony pracy magisterskiej

8-9 } lustracja

Lustracja tak, ale...

Na Uniwersytecie poznańskim, podobnie jak i w całym środowisku naukowym i akademickim – trwają debaty o lustracji i trybie jej przeprowadzania. Temat jest gorący, niejednoznaczny, wzbudzający wiele emocji.

10 } edukacja

Uniwersytet na progu przemian

O formach promocji oferty edukacyjnej UAM z prof. UAM dr. hab. Ryszardem Naskręckim, dziekanem Wydziału Fizyki rozmawia Magdalena Ziółek

11 } na wystawie

Ginący świat storczyków

12-13 } temat z okładki

„Drzwi otwarte”
w dobie Uniwersytetu otwartego

14-15 } na swoim

Na własny rachunek

Zdziwienie budzą studenci – śmiałkowie, którzy już podczas studiów otwierają własne firmy.

17 } pasje

Historia na żywo

Rozmowa z Michałem Różyńskim ze Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznych „Odwach”, studentem IV roku historii na UAM

19 } zbliżenia

Wszechstronni rusycyści

„KOPPP stał się instytucją <<szufladą>>, skarbnicą naszych myśli ułożonych w strofach wierszy czy fragmentach prozy”

20 } skarby biologów

Od czaszek po roztocza

Zbiory przyrodnicze Wydziału Biologii UAM to zbiór skarbów, robiących wrażenie nawet na laiku

22 } muzyka

Pod australijskim niebem

Zapiski z podróży koncertowej Chóru Kameralnego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w dniach 28.01.–21.02.2007 r.

Wydawca:

Uniwersytet im Adama Mickiewicza
Rektorat, 67-712 Poznań,
ul Wieniawskiego 1

Rada Programowa:

Prof. Joachim Cieplik, prof. Andrzej Kostrzewski,
prof. Wojciech Nawrociak,
prof. Sławomira Wrótkowska-Jankiewicz
(przewodnicząca, prorektor UAM)

Redaktor naczelny:

Jolanta Lenartowicz | len_media@op.pl

Stali współpracownicy:

Teksty: Adam Barabas, Danuta
Chodera-Lewandowicz, Marcin Piechocki,
Romuald Polczyński, Ewa Woznińska,
Magdalena Ziółek, Maria Rybicka

Zdjęcia: Maciej Męczyński, Maciej Nowaczyk

Korekta: Lucyna Drajewska

Adres redakcji:

61-734 Poznań, ul. Nowowiejskiego 55
tel./fax 061 829 39 60

Biuro redakcji: Marta Dzionek

Zdjęcia na okładce: Maciej Męczyński

Opracowanie graficzne: Agata Rząsa

Druk: Zakład Poligraficzny,

Antoni Frąckowiak, 61 - 249 Poznań,

ul. Unii Lubelskiej

ISSN 1231-8825

Anglistyka



prof. Katarzyna Dziubalska-Kořaczyk, dyrektor IFA

Wszyscy wiemy, że poznańska anglistyka jest dobra. Jednak jak bardzo dobra wielu z nas uświadomi może dopiero fakt, że od Państwowej Komisji Akredytacyjnej otrzymała ocenę wyróżniającą. Jest to bardzo rzadkie zdarzenie. Ostatni raz taką ocenę PKA przyznała 2 lata temu, a w czasie całego swojego istnienia zrobiła to tylko 5 razy.

Komisja Akredytacyjna bierze pod uwagę wiele aspektów, począwszy od liczby profesorów, a skończywszy na poziomie prac dyplomowych. W wypadku oceny wyróżniającej nie tylko wszystko musi wypaść wzorowo, ale komisja musi mieć za sobą ocenę większości takich kierunków w kraju, a więc trzeba być nie tylko bardzo dobrym, ale jeszcze najlepszym w Polsce. Znaczące jest również i to, że rozstrzygnięcie zostało przez członków Komisji przyjęte oklaskami, a więc nie budziło wątpliwości i sporów.

Poznańska anglistyka wyróżnia się wysokim standardem nauczania, z dużym naciskiem na praktyczną znajomość języka i znakomitą wymowę, większym niż na wielu innych anglistykach świata. Prof. Jennifer Jenkins w wywiadzie dla „Guardiana” wymieniła Poznań jako miejsce, gdzie można nauczyć się wzorowego standardu wymowy brytyjskiej czy amerykańskiej. Instytut Filologii Angielskiej UAM zatrudnia 15 native speakerów głównie z Wielkiej Brytanii i USA, ale również z Irlandii, RPA, Australii czy Kanady. Prowadzi stałą kontrolę jakości kształcenia oraz efektywności nauczania poprzez system ankiet i regularnych hospicjacji. W tym roku średnia ocena wystawiona przez studentów wykładowcom w anonimowej ankiecie wynosi 4,4. Choć to nie jest obowiązkowe, instytut poddał się ocenie Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej.

Organizacja procesu dydaktycznego w IFA jest wzorowa i nowoczesna. Od ponad 10 lat prowadzone są tu studia dwustopniowe zarówno w trybie stacjonarnym, jak i zaocznym, a także studia podyplomowe dla nauczycieli. Oferta dydaktyczna obejmuje wszystkie dziedziny

anglistyki od studiów nad różnymi aspektami języka do literatury i kultury angielskiego obszaru językowego. Na stacjonarnych studiach magisterskich funkcjonują dodatkowo programy grup specjalizacyjnych: niderlandzkiej, południowoafrykańskiej oraz tłumaczeniowej. W roku 2005 uruchomiono jedyną w Polsce specjalizację południowoafrykańską w ramach studiów licencjackich. W tym roku dochodzi specjalizacja celtycka oraz specjalność filologia niderlandzka. Żaden ośrodek anglistyczny w Polsce nie przedstawia obecnie studentom tak bogatej oferty dydaktycznej jak IFA UAM. Nic więc dziwnego, że w minionym roku akademickim studiowało tu łącznie aż 1028 studentów.

Anglistyka poznańska posiada odpowiednią bazę dydaktyczną i aparaturową. Dysponuje laboratorium językowym oraz laboratorium szkoleniowym dla tłumaczy konferencyjnych, pracownią audiowizualną z 860 kasetami video oraz 900 kasetami audio z nagraniami materiałów językowych, których przybywa także na nowoczesnych nośnikach. Poznańskie zbiory anglistyczne są najbogatsze w kraju i należą do jednych z bogatszych w Europie. Bardzo dobrze wyposażona biblioteka zawiera ponad 100 000 woluminów druków zwartych i ponad 100 czasopism; posiada unikatowe zbiory historyczne z istniejącego przed I wojną światową seminarium anglistycznego, ale też od lat systematycznie wzbogaca się o najnowszą literaturę. Po oddaniu w 2005 r. nowego gmachu, biblioteka ma wspaniałe warunki do dalszego gromadzenia zbiorów, czytelnik na 95 miejsc (docelowo po wyposażeniu kompletnym 230 miejsc) z 20 stanowiskami z dostępem do Internetu i wypożyczalnią otwartą 7 dni w ty-

Już doktorzy > Promocja

► MAGDALENA ADAMCZYK

– prof. dr hab. Roman Kopytko
Pragmatic aspects of punning in Shakespeare's comedies

► PIOTR CEGŁOWSKI

– prof. dr hab. Przemysław Tajsner
Why Move? The Analysis of the Representational and Derivational Approaches to English Syntax

► MAŁGORZATA EKIERT

– prof. dr hab. Krystyna Drożdżal-Szelest
Investigating the role of learner training

in effective English language teaching aimed at the development of learning strategies and learner autonomy

► URSZULA JUZWA

– prof. dr hab. Jacek Witkoř
The syntax of ellipsis in English and Polish: A comparative view

► GRZEGORZ KRYNICKI

– prof. dr hab. Włodzimierz Sobkowiak
Compilation, annotation and alignment of a Polish-English parallel corpus

► IWONA ŁĘSKA-DRAJERCZAK

– prof. dr hab. Teresa Siek-Piskozub
Polish EFL Teacher Self-perception of Job-related Motivation. A Social Constructivist Perspective

► AGATA MAĆKÓW

– prof. dr hab. Wojciech Lipoński
Joseph Strutt as a writer on the history and folklore of sports

► DOMINIKA RUSZKOWSKA-BUCHOWSKA

– prof. dr hab. Wojciech Lipoński
Between Poetry and Painting: David Bomberg's Life and Art

z klasą

godniu. W czytelni jest specjalne stanowisko dla niewidomych i niedowidzących.

Instytut prowadzi bardzo szeroką współpracę międzynarodową z kilkunastoma uczelniami na całym świecie (m. in. USA, Norwegia, Finlandia, Niemcy, Portugalia, Austria), która owocuje wymianą studentów, pracowników, wydawnictw oraz wspólnymi programami badawczymi. Corocznie w IFA przebywa wielu wybitnych profesorów z całego świata, którzy wygłaszają wykłady gościnne i prowadzą seminaria. Studenci mogą odbyć część studiów w jednym ze współpracujących ośrodków akademickich za granicą. W latach 2001-2005 w ramach programu Sokrates, Erasmus wyjechało za granicę łącznie 60 studentów.

IFA posiada imponującą strukturę wewnętrzną z 19 zakładami i wieloma pracownikami, a niektóre z nich są unikatowe nie tylko w skali polskiej. Anglistyka poznańska jest także największa w świecie, jeśli chodzi o liczbę zatrudnionych pracowników naukowo-dydaktycznych zarówno w krajach anglojęzycznych, jak i poza angielskim obszarem językowym. Obecnie zatrudnionych jest 156 osób. To ponadto jedyny w Polsce kierunek anglistyczny w pełni uprawniony do nadawania wszystkich stopni i tytułów naukowych. Od 2004 roku instytut prowadzi własne czteroletnie studium doktoranckie. Kadra naukowa reprezentuje najwyższy standard światowy. Świadczy o nim ogromna liczba publikacji pracowników IFA; na przestrzeni ostatnich pięciu lat ukazało się 35 książek i 420 artykułów publikowanych w kraju i za granicą w prestiżowych oficynach wydawniczych. Wielkimi osiągnięciami naukowymi są także organizowane co roku cztery międzynarodowe konferencje naukowe, jak również od czasu do czasu kongresy i konferencje międzynarodowe z inicjatywy IFA czy w rezultacie decyzji międzynarodowych organizacji. Pracownicy anglistyki poznańskiej od lat licznie uczestniczą w konferencjach, sympozjach i kongresach międzynarodowych, często na zaproszenie organizatorów. Za swoje osiągnięcia naukowe wielu anglistów poznańskich zostało uhonorowanych członkostwem akademii nauk i stowarzyszeń naukowych. Nagrody Prezesa Rady Ministrów uzyskało 7 pracowników naukowych IFA, nagrody Ministra za wybitne osiągnięcia naukowe otrzymało 37 pracowników. W ostatnich pięciu latach realizowano tu

cztery granty KBN/Ministerstwa Nauki. Ponadto prowadzono badania w zakresie nauczania czytania w języku angielskim i polskim wspólnie z Boulder University, USA oraz w zakresie elektronicznej transkrypcji czternasto – i piętnastowiecznych manuskryptów z Uniwersytetem w Sheffield. Angliści poznańscy włączają się również do badań interdyscyplinarnych. W lutym 2005 powstało Interdyscyplinarne Centrum Przetwarzania Mowy i Języka – jednostka utworzona w celu umożliwienia badaczom z różnych wydziałów UAM i uczelni poznańskich oraz innych ośrodków w Polsce i za granicą wspólnej pracy nad projektami badawczymi.

Na szczególne podkreślenie zasługuje zaangażowanie studentów w prace badawcze. Uczestniczą oni w badaniach zespołowych, występują z referatami na międzynarodowych konferencjach oraz biorą udział w zebraniach naukowych instytutu, a doktoranci i pracownicy nauki uczestniczą czynnie w pracach sekcji Koła Naukowego Anglistów. Corocznie organizowana jest międzynarodowa studencka konferencja językoznawcza, w której uczestniczą również młodzi pracownicy nauki. IFA to instytut przyjazny studentom.

O wiodącej pozycji IFA w badaniach naukowych w ramach anglistyki nie tylko polskiej, ale także światowej świadczą renomowane i funkcjonujące w międzynarodowym obiegu naukowym wydawane przez instytut czasopisma i serie wydawnicze, np. *Studia Anglica Posnaniensia*, pod. red. prof. J. Fisiaka, *Poznań Studies in Contemporary Linguistics* pod red. prof. K. Dziubalskiej-Kołączyk, *Medieval English Mirror* pod red. prof. M. Krygiera i prof. L. Sikorskiej, *Polish-Anglosaxon Studies* pod red. prof. W. Lipońskiego czy *Werkwinkel. A Journal of Low Countries and South African Studies* pod red. prof. J. Kocha.

A jakie są marzenia na przyszłość w tak wysoko ocenionej placówce? – Mankamentem jest brak wystarczającej bazy lokalowej – mówi prof. Katarzyna Dziubalska-Kołączyk, dyrektor IFA – mamy przygotowany projekt studiów wieczorowych, moglibyśmy przyjąć więcej studentów. Niestety, nie mamy miejsca: brakuje nam sal wykładowych oraz pokoiów dla wykładowców. W tej chwili jeden pokój przypada na kilkunastu pracowników! Mamy nadzieję, że zostaniemy wzięci pod uwagę przez władze uniwersytetu w planach utworzenia kampusu śródmiejskiego, kiedy zwolnią się takie budynki jak Collegium Historicum, Juridicum, Chemicum czy D.S. „Hanka”. Marzymy, by stało się to jak najprędzej, bo na razie to bardzo ogranicza nasz rozwój. Czekamy też na remont generalny Collegium Novum. **MAJ**

wydarzenia

ŻYĆCIE UNIWERSYTECKIE • nr 4 (163) • kwiecień 2007

doktorska - 4 kwietnia 2007

► PAWEŁ STACHURA

– prof. dr hab. Marek Wilczyński
The Making and Disintegration of the American Frontier: The Discourses of Space in Antebellum Fiction, Travelogues and Maps

► AGNIESZKA WAWRZYŃIAK

– prof. dr hab. Marcin Krygier
The Emergence of Epistemic Senses in Preterite-present Verbs in Old English

► IWONA KNAŚ

– prof. dr hab. Arleta Adamska-Sałaciak
English at: An Integrated Semantic Analysis

► MARCIN PTASZYŃSKI

– prof. dr hab. Arleta Adamska-Sałaciak
A Diachronic Study of Usage Information in Dictionaries between English and Danish

► MONIKA POŁCZYŃSKA-FISZER

– prof. dr hab. Katarzyna Dziubalska-Kołączyk
First and second language dysarthria in patients with traumatic brain injury after prolonged coma





Udane mówienie

Jak mówić do innych – studentów, współpracowników, podwładnych, przełożonych wyborców itp. – by być słyszany i rozumiany, by odbiorcy nie ziewali z nudów, jak „nie podpaść” podczas obrony pracy magisterskiej itp., o tym i o wielu innych interesujących aspektach mówienia publicznego – opowiadał ze swadą i dowcipem w wypełnionej (aż po miejsca na podłodze) studentami i pracownikami UAM Sali Lubrańskiego specjalista w zakresie języka mediów, polityki i reklamy, znakomity językoznawca, prof. Jerzy Bralczyk, zaproszony do Poznania w ramach Wykładów Otwartych Wydziału Prawa i Administracji UAM.

Parafrazując starożytne przysłowie można powiedzieć, że „czasy zmieniają się, a wraz z nimi nasz język”. Jak zauważył prof. J. Bralczyk, o ile niegdyś język definiowany był jako „środek porozumiewania się”, co otwierało przestrzeń spotkania, o tyle teraz traktuje się go jako „narzędzie komunikacji”. O ile kiedyś istotne było, by rozmowa była udana, o tyle teraz liczy się przede wszystkim skuteczność rozmów.

W ostatnich latach nastawienie na skuteczność owocuje powrotem do retoryki jako sztuki mówienia, która zapewnia zamierzony odbiór. Sztuka kojarzy się z czymś wymagającym trudu, a zarazem z pięknem, czyli kategorią estetyczną a nie moralną i jako taka równie dobrze służy prawdzie, jak i kłamstwu. Mówienie „sztuczne” odbieramy jako pretensjonalne, na pokaz, podszyte hipokryzją, toteż „w sztuce mówienia – według starożytnych – największą sztuką jest ukrycie sztuki”. Na tym polega paradoks dobrego mówcy, że chcąc uchodzić za dobrego, musi ukryć swój profesjonalizm, toteż słynni oratorzy często skarżyli się, że są kiepskimi mówcami (np. Antoniusz w mowie nad ciałem Cezara). Retorzy, podobnie

jak filozofowie, szukali kamienia retorycznego, czyli uniwersalnych sposobów mówienia, technik, najbardziej skutecznych argumentów itp. Obecnie dla zwiększenia retorycznej skuteczności wykorzystuje się w dużym stopniu osiągnięcia psychologii – najbardziej poczytną książką w tym zakresie jest „Wywieranie wpływu na ludzi”.

Retoryka wiąże się też ze starannością, którą jesteśmy zobowiązani wobec innych, żeby być jak najlepiej zrozumianym. Staranność wypowiedzi oznacza także, iż mówimy to, co chcemy powiedzieć, a nie mówimy tego, o czym nie chcemy mówić. Dobry mówca powinien reagować na to, co się dzieje w sali, zauważać, jak reagują słuchacze. Warto pamiętać, że mówienie i słuchanie powinno sprawić przyjemność.

Mówienie publiczne a manipulacja

Zdaniem prof. J. Bralczyka w mówieniu publicznym nie da się uniknąć manipulacji. Manipulacją jest choćby modulacja głosu, uśmiechanie się, żeby ktoś nas polubił itp. Obecnie często zdarza się, że w imieniu polityków, producentów itp. mówią – z ukrycia – zatrudnieni przez nich profesjonalści, co jest też rodzajem manipulacji.

W sztuce mówienia (retoryce) najważniejsze są dwie zasady: 1. mówić ludziom, a nie do ludzi – dzielić się swoim myśleniem; 2. myśleć o tym, o czym mówię – wtedy wypowiedziane słowa kojarzą się z nazywanymi przez nie przedmiotami. Z tego względu ważna jest też wyraźna wymowa, dzięki której słuchacze są bliżej rzeczywistości, o której jest mowa – chodzi o to, by słuchacz pomyślał o tym, o czym mówię, i zrozumiał. Mówienie publiczne jest realizacją pewnych wzorców, schematów, wiąże się z wyborem określonej postawy, dostosowanej do odczytywanych na bieżąco zapotrzebowań słuchaczy,



stąd różne sposoby mówienia, wykorzystujące grę intonacją, pauzą, akcentem itp.: emocjonalne (charyzmatyczne), patetyczne, tonem kategoriycznym, refleksyjnym, z dystansem emocjonalnym, intelektualnym itp.

Wybór postawy, sposobu mówienia jest często intuicyjny i wiąże się z widzeniem świata. Pod tym względem wyróżnia się trzy podstawowe wzory mówienia publicznego, odpowiadające trzem głównym postawom wobec świata:

1. konserwatywny (tu np. język Kościoła, wielkiej literatury romantycznej, propagandy bogoojczyźnianej – hasła: Polska, Rodzina, Bóg, Honor, Ojczyzna);
2. liberalny – przede wszystkim język politycznej poprawności pełen anglicyzmów, eurojęzyka, słów i zwrotów przyjętych arbitralnie; bazą mówienia liberalnego jest epoka oświecenia z mówieniem serio, językiem sztucznym, obcym;
3. socjalistyczny – z hasłami równości i sprawiedliwości społecznej, wyrażanymi w języku propagandy. W zależności od typu słuchaczy w mówieniu publicznym stosuje się także wzorzec populistyczny (słowa potoczne, wulgarnie itp.), język sukcesu (wyrażenia optymistyczne,

oddające fascynację itp.), styl wykładu czy kazania. Zarówno słuchacz, jak i mówca powinni sobie zdawać sprawę z tego, że wiarygodność mówcy – na co zwrócił uwagę prof. J. Bralczyk – nie opiera się na uczciwości i kompetencji, lecz na przekonaniu o jego uczciwości i kompetencji.

Czego nie mówić na egzaminie

– Na pewno niedobrze jest manifestować swoją przewagę intelektualną nad egzaminatorem czy przełożonym – przestrzega prof. J. Bralczyk. – Student, wchodząc na obronę pracy magisterskiej, nie powinien mówić do profesora: „Witam Pana” – przychodzącego wita ten, kto jest już w pomieszczeniu. Niestosowne są też zwroty typu: „Profesorze” lub: „Niech profesor...”. Niepoprawne jest nadużywanie zaimków osobowych, np.: „Ja myślę, że...”, „Ja sądzę, że...”, „Mi się wydaje, że...” czy: „Ja osobiście myślę, że...” (wystarczy czasownik, który w języku polskim wskazuje osobę: „Myślę / sądzę, że...”). – Trzeba patrzeć prosto w oczy i mówić szczerze – radzi znawca języka i znakomity mówca.

Danuta Chodera-Lewandowicz

Czy powstaną nowe państwa?

Samozwańcze utworzenie państwa nie wystarcza, by stało się ono podmiotem prawa międzynarodowego, o czym po sesji zimowej dobrze wiedzą studenci pierwszego roku politologii na UAM. By wiedza ta zbyt szybko nie uleciała z głowy, zdecydowali się spotkać z kolegami z innych uczelni i podyskutować o tej problematyce. Konferencja „Uznanie państwa w świetle prawa międzynarodowego i praktyka stosunków międzynarodowych” zorganizowana 29 marca br. przez Koło Naukowe Stosunków Międzynarodowych Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM zgromadziła ponad sto osób. Prelegenci przybliżyli zebranym problematykę wybranych, zapalnych punktów globu, w których toczy się walka o stworzenie nowych państw. Referaty dotyczyły między innymi Tureckiej Republiki Północnego Cypru, Osetii Północnej, Abchazji, Kurdystanu, Czeczenii, Naddniestrza, Górnego Karabachu, Tajwanu i Sahary Zachodniej. Zainteresowanie podobną tematyką wzrosło, czego dowodem

jest utworzony w tym roku akademickim kierunek – stosunki międzynarodowe przy INPiD. Choć konferencja zorganizowana została przez „Brać studenczką”, w konferencji uczestniczyli również doktoranci INPiD, którzy wprowadzali młodych adeptów do dyskusji, pamiętając jak oni sami kiedyś zaczęli swoją „naukową przygodę”.

Dr Anna Potyrała, opiekunka Koła zauważa, że wiele państw ma problemy z ruchami separatystycznymi, które dążą do oderwania części terytorium i utworzenia własnego państwa. Wywołuje to niejednokrotnie konflikty zbrojne na dużą skalę.

Po wysłuchaniu interesujących wystąpień, nasuwa się przykra konstatacja – nadal istnieją narody, które muszą walczyć o własne państwo, nadal wiele grup etnicznych spierających się o określone terytorium i nie zanoszą na to, że konflikty na tym tle wkrótce wygasną.

**Adam Barabasz
Marcin Piechocki**

Na Uniwersytecie poznańskim, podobnie jak i w całym środowisku naukowym i akademickim – trwają debaty o lustracji i trybie jej przeprowadzania. Temat jest gorący, niejednoznaczny, wzbudzający wiele emocji. Nic dziwnego, że poszczególne grupy, a także i pojedyncze osoby dają wyraz swym zróżnicowanym opiniom. W uchwałach, listach, stanowiskach przedkładanych rektorowi. Nie sposób przedstawić tu wszystkich. Poniżej publikujemy więc dwa z przedstawionych stanowisk: Senatu i Komitetu Zakładowego „Solidarność”.

Stanowisko Senatu Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu z dnia 26 marca 2007 r. w sprawie tzw. ustawy lustracyjnej

Senat Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu solidaryzuje się z przedstawicielami społeczności akademickiej w Polsce, wyrażającymi głębokie zaniepokojenie i sprzeciw wobec kształtu, jaki przybrał proces lustracyjny wszczęty pod rządami ustawy z dnia 18 października 2006 r. o ujawnieniu informacji o dokumentach bezpieczeństwa państwa z lat 1944 – 1990 oraz o treści tych dokumentów (Dz. U. nr 48, poz. 1592 z późniejszymi zmianami).

Ustawata ta budzi wiele istotnych zastrzeżeń o charakterze konstytucyjnym, które – jak mamy nadzieję – rychło rozważy Trybunał Konstytucyjny. Wobec przewidzianego w niej obowiązku upowszechniania przez Instytut Pamięci Narodowej dokumentów dotyczących osób, które kiedykolwiek odnotowane zostały jako współpracujące z organami bezpieczeństwa PRL, nie dostrzegamy celu wymuszania gestu samolustracji i rozumiemy tych, którzy nakaz złożenia tzw. oświadczeń lustracyjnych odbierają jako upokarzający. Uważamy, że ustawodawca sięgnął po środki, u podstaw których nie leży szacunek, lecz podejrzliwość wobec obywatela, wbrew konstytucyjnej zasadzie ochrony czci i dobrego imienia.

Sprzeciw budzi też, że z osób kierujących szkoła-

mi wyższymi i placówkami naukowymi, ustawa uczyniła wykonawcę decyzji politycznych, wbrew tradycji i ustawowo zagwarantowanej autonomii i samorządności uczelni.

Uważamy, za konieczne dokonanie trudnych rozliczeń z przeszłością umożliwiających samooczyszczenie środowiska akademickiego. Budzi jednak nasz niepokój, że w demokratycznym państwie uchwalono ustawę, która miałaby przekonywać trafnością swego celu i przyjętych w niej rozwiązań, stawia wielu spośród nas wobec wyboru, czy podporządkować się jej przepisom, czy odmówić tej ustawie posłuszeństwa za cenę rezygnacji z pracy na uczelni.

Senat oczekuje, że władze rektorskie UAM, na które spada ciężki obowiązek realizowania ustawy na naszej Uczelni, zrobią wszystko, aby uczynić to w sposób pozwalający na zachowanie autonomii uczelni i godności jej pracowników.

Przewodniczący Senatu

Rektor

Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza
Prof. dr hab. Stanisław Lorenc

Oświadczenie Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

z dnia 4 kwietnia 2007 roku

dotyczące lustracji nauczycieli akademickich w UAM w Poznaniu (fragmenty)

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu z niepokojem przyjmuje do wiadomości Stanowisko Senatu Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu z dnia 26 marca 2007 roku w sprawie tzw. ustawy lustracyjnej.

Mamy duże wątpliwości czy osoby, które nie złożą oświadczeń lustracyjnych mogą być wzorcami osobowymi dla studentów, czy mogą być dla nich autorytetami? Studenci przecież na nas patrzą...

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” UAM w Poznaniu oświadcza, że zdecydowanie popiera ustawę lustracyjną, mimo jej niedoskonałości. „Solidarność” czekała na nią od 4 czerwca 1989 roku. Nie jesteśmy za bezwzględными zwolnieniami pracowników, ale jesteśmy za ujawnieniem prawdy. Tego wymaga elementarny szacunek wobec ofiar Służby Bezpieczeństwa (SB), która szeroko wykorzystywała nawet pozornie niewinne materiały dostarczane przez jej współpracowników. Doskonale wiemy, że wiele osób wcześniej uwikłanych w komunistyczne układy, w latach '80 wychodziło z tych zależności i nie zawsze ocena takich osób może być jednoznaczna. Tym nie mniej bez ujawnienia prawdy, zwłaszcza tej bolesnej, nie możemy być wiarygodni dla społeczeństwa zwłaszcza dla młodzieży akademickiej.

Zamiast więc kwestionować ustawę lustracyjną, Senat UAM w Poznaniu powinien powołać komisję historyczną, która zajmie się - także heroicznymi przypadkami tych pracowników UAM w Poznaniu, którym Służba Bezpieczeństwa i Polska Zjednoczona Partia Robotnicza utrudniały karierę, ale których nie złamały, i tych, którzy wskutek szykan stracili pracę. ...”

Oświadczenie niniejsze składamy dlatego, aby dla wszystkich było jasne, że w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu zatrudnione są nie tylko osoby, które kwestionują lustrację, ale także Ci, którzy ją zdecydowanie popierają.

Stanowczo domagamy się, by w stosunku do nas uchwalona ustawa przez Sejm RP z dnia 18 października 2006 roku o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa w latach 1944-1990 oraz treści tych dokumentów została skrupulatnie, we wszystkich jej punktach zrealizowana, bez oczekiwań na ewentualne orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego.

W imieniu Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Przewodnicząca
Krystyna Andrzejewska

Lustracja tak, ale...



Z rektorem UAM,
prof. Stanisławem
Lorencem rozmawia
Jolanta Lenartowicz

► **Sytuacja w poznańskim uniwersytecie, podobnie jak i w innych uczelniach jest wręcz zaogniona, nieprosta. Dla pana szczególnie. To rektor musi stanąć między pracownikami, powiedzmy niechętnymi temu procesowi, a gorącymi zwolennikami szybkiej lustracji. Fala emocji po obu stronach rośnie, w miarę zbliżania się do wyznaczonych ustawą terminów. Co w tym dla pana, osobiście jest najtrudniejsze?**

– To, że nie wyobrażam sobie sytuacji, w której musiałbym, miałbym realizując zalecenia, a nawet wynikający z ustawy nakaz – pozbywać się z uczelni osób, które lustracji wprawdzie nie negują, ale nie akceptują przyjętych przez nią procedur lustracyjnych. Stawia mnie to wobec sprzecznych powinności: z jednej strony obowiązujące prawo, z drugiej zobowiązania wynikające z mojej funkcji i deklarowanych podczas wyborów obietnic, że zabiegać będę ze wszystkich sił o potencjał naukowy, intelektualny gwarantujący rozwój uczelni. Kształcimy obecnie 55 000 studentów na 40 kierunkach, w 170 różnych specjalnościach. I oto nagle pozbawiać miałbym studentów nauczycieli, a nauczycieli pracy? Tego sobie nie wyobrażam.

► **Ten proces oczyszczania miałby jednak dotyczyć określonej grupy – tajnych współpracowników. Bez nich uczelnia sobie poradzi. Może po prostu przekonać do lustracji niechętnych, choć niewinnych...**

– Podział dychotomiczny, który wprowadza ustawa: na ludzi których oświadczają, że świadomie nie współpracowali z organami bezpieczeństwa PRL, a tymi, którzy świadomie to czynili – uległa jednak poważnemu zakłóceniu i zaciemnieniu. Bo pojawiają się i inne grupy osób: ci którzy nie złożą oświadczenia, a mam co do nich uzasadnione, wręcz granicząc z pewnością przypuszczenia, że te osoby nie były uwikłane we współpracę z tajnymi służbami specjalnymi PRL. Jest też grupa osób, które nie współpracowały świadomie, ale wobec braku informacji co w zasobach IPN się znajduje, czują się bezradne, nie wiedząc co zrobić, by nie zostać posądzonym o kłamstwo lustracyjne.

Ułomności tej ustawy, zmuszają ludzi do zmagania się z różnymi dylematami, nierzadko naruszającymi ich poczucie sprawiedliwości i godności. Widzę to w wielu nadsyłanych do mnie listach, odezwach, stanowiskach. Mam na przykład list profesora zajmującego się prawem kanonicznym, w którym autor podkreśla między innymi, że w związku z nie wypełnieniem oświadczenia, albo też

uznania za kłamcę lustracyjnego – z mocy prawa osoby te powinny się pozbawić prawa wykonywania pracy na 10 lat; jednakże po upływie tego czasu, nie ulega to zamazaniu, bo nie jest przecież ustanowione wyrokiem sądu... Dalej, jeśli prokurator będzie miał wątpliwości – sprawę skieruje do sądu, przy czym wystarczy mu sama wątpliwość, bez okazywania jakichkolwiek dowodów na jej zasadność. To niektóre z krytycznych uwag. Prawnicy potrafią znaleźć znacznie więcej uchybień, dyskredytujących ustawę, którą ksiądz arcybiskup Tadeusz Pieronek nazwał w wywiadzie telewizyjnym, emitowanym w Wielkanoc: niemoralną i niczego dobrego zrodzić nie mogącą. Nazwał ją też, nieewangeliczną, a będącą narzędziem politycznym.

► **Czyje, zdaniem pana głosy w Uniwersytecie są silniejsze. Za lustracją, czy przeciw niej?**

– Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Organa kolegialne, myślę tu o takich jak rady instytutów, wydziałów, Senat – ani w jednym ze swych podjętych i składanych mi uchwał, nie poważyły potrzeby lustracji. Doceniają jej oczyszczający charakter i konieczność rozliczenia się z przeszłością. Natomiast część społeczności uniwersyteckiej sygnalizuje (nieraz w zdecydowany sposób), że przyjęta ustawa jest aktem „za daleko idącym”, niejednoznacznym, niestarannie przygotowanym i najogólniej mówiąc budzi nieufność. Tak więc są osoby, które deklarują, że nie wypełnią tego oświadczenia, argumentując dlatego; są też grypy, które lustracji wręcz się domagają bez względu na okoliczności.

► **Podnoszą się głosy, na przykład w oświadczeniu „Solidarności”, że w takiej sytuacji należałoby powołać komisję historyczną, badającą przeszłość, także niechlubną naszego uniwersytetu.**

– Owszem, rozmawiałam o tym z historykami. Nie ma jednak, jak dotąd chętnych, którzy by chcieli tę ogromną, odsuwającą od własnej pracy naukowej i dydaktycznej pracę podjąć. A powinni moim zdaniem to zrobić historycy. Bardzo dobrzy i cieszący się w środowisku wielkim zaufaniem niezbędnym przy przeprowadzaniu takiej operacji.

► **Przejdźmy do konkluzji**

– Dużo niepotrzebnych skojarzeń i zawirowań wokół tematu lustracji na uniwersytecie powodują też media, poprzez sensacyjne tytuły. Tą drogą poszła w świat wiadomość, że „uniwersytet jest przeciw lustracji”. To ewidentna nieprawda. Powtórzę więc jeszcze raz (po raz pierwszy swoje stanowisko wyraziliśmy w końcu lutego 2006): w żadnym z poważnych, otrzymanych przeze mnie stanowisk ciał kolegialnych nie odrzucano istoty i potrzeby lustracji. Sprzeciw natomiast budzi opieranie tak poważnego przedsięwzięcia na ustawie pełnej błędów i usterek. Nie powinna być ona w takiej formie narzędziem dla tak trudnego tematu, jakim jest lustracja.

Dziękuję za rozmowę



Uniwersytet na progu przemian

– Ludzie nie rozumieją, dlaczego jedna uczelnia nazywa się uniwersytetem, a inna akademią – a za tym idą olbrzymie kompetencje. Aby nazwać uczelnię uniwersytetem, trzeba mieć prawo nadawania stopnia naukowego doktora w co najmniej dwunastu dyscyplinach, a żeby szkoła nazywała się akademią – tylko w dwóch. To są olbrzymie dysproporcje.

O formach promocji oferty edukacyjnej UAM z prof. UAM dr. hab. Ryszardem Naskręckim, dziekanem Wydziału Fizyki rozmawia Magdalena Ziółtek

► W rozmowie z prorektorem ds. studenckich, prof. dr. hab. Kazimierzem Przyszczypkowskim o formach promocji UAM padł przykład klasy akademickiej w Strzelnie jako formy reklamy studiów akademickich. Jak w praktyce wygląda współpraca ze szkołą średnią?

– To jest nowa aktywność, której tak naprawdę dopiero się uczymy! Oferujemy trzy formy aktywności dla uczniów. Pierwsza polega na tym, że młodzież przyjeżdża do nas, do Uniwersytetu, aby uczestniczyć w specjalnie dla nich przygotowanych wykładach i ćwiczeniach, szczególnie laboratoryjnych. Druga forma polega na tym, że nauczyciele akademicki jadą do szkoły, w tym przypadku do liceum w Strzelnie, z wykładami bądź zajęciami warsztatowymi. Trzecia forma naszego oddziaływania na miejscowych uczniów polega na możliwości uczestniczenia w różnego rodzaju przedsięwzięciach organizowanych przez UAM, do których nie mieliby dostępu. Są to konferencje naukowe lub dydaktyczne, seminaria studenckie, doktoranckie itp.

Klasa akademicka jest znakomitą formą oddziaływania Uniwersytetu na to wszystko, co dzieje się w obrębie szkoły średniej, nie tylko w kontekście programu nauczania i metod dydaktycznych, ale także promowania naszej oferty edukacyjnej. Pragnę podkreślić, że najsłabszym ogniwem w całej strukturze informowania o ofercie akademickiej jest brak rozumienia podstawowych pojęć związanych z edukacją na uczelni wyższej.

► A więc ta reklama jest ciągle potrzebna?

– Dzisiaj jest oczywiste, że liczba miejsc oferowanych przez wszystkie 430 uczelnie w Polsce wielokrotnie przekracza liczbę kandydatów na studia. Czyli tak naprawdę, kształcenie akademickie stało się produktem w rozumieniu handlowym. Proszę mnie dobrze zrozumieć: my nie musimy się obawiać na Uniwersytecie jakis znaczących niedoborów kandydatów na studia – nam zależy, aby na nasze studia przyszli najlepsi.

► Jak trójstopniowy system kształcenia wpłynie na jakość kształcenia?

– Trójstopniowy model studiów ma być antidotum na masowość studiów. Mówiąc najprościej: studia I stopnia praktycznie dla wszystkich, którzy tego chcą. Niewielkiej części, najlepszym absolwentem studiów I stopnia, należy dać możliwość kontynuacji kształcenia na studiach II stopnia (magisterskich). A tym absolutnie najlepszym dać możliwość zrobienia doktoratu. Ten trzeci etap kształcenia na wielu renomowanych uczelniach już dobrze funkcjonuje, studia doktoranckie ciągle cieszą się dużym prestiżem.

► Czyli uczelnia na poziomie studiów I stopnia powinna zapewnić zdobycie zawodu absolwentowi. Czy nie kłóci się to z ideą studiów uniwersyteckich, która przecież zakłada pewną wielostronność oferowanej wiedzy?

– To jest podstawowe pytanie – kogo powinniśmy kształcić w XXI wieku? Z jednej strony powinniśmy bowiem kształcić intelektualne elity. Ale z drugiej strony, równolegle, powinniśmy kształcić wysokiej klasy specjalistów, przedstawicieli tzw. zawodów eksperckich. Socjologowie zajmujący się rynkiem pracy przewidują, że w najbliższych latach przede wszystkim zwiększy się zapotrzebowanie na specjalistów potrafiących transformować wiedzę z ośrodków naukowych do społeczeństwa – zawody eksperckie są tego znakomitym przykładem. Zatem uniwersytet powinien ciągle prowadzić studia w takich dziedzinach jak fizyka (doświadczalna lub teoretyczna), matematyka, chemia czy literatura, z drugiej zaś powinny być prowadzone studia w zawodach eksperckich, które dadzą młodemu człowiekowi dobre przełożenie na rynek pracy. Optyk okularowy czy optometrysta to jest ekspert, który potrafi przełożyć zdobytą w trakcie studiów wiedzę – mówiąc lapidarnie – na nasze dobre widzenie. Wiele dziedzin gospodarki nie jest ciągle gotowych na przyjęcie fizyka doświadczalnego czy biologa molekularnego, ale są wystarczająco gotowi, aby przyjąć optyka okularowego czy fizyka medycznego.

► Jaką ofertę edukacyjną przygotował Wydział Fizyki?

– Wydział Fizyki proponuje kandydatom 4 kierunki studiów podzielone na 10 specjalności. Dwa pochodzą z tzw. listy kierunków studiów, które w Polsce są prowadzone: są to astronomia i fizyka oraz dwa tak zwane kierunki autonomiczne, których prowadzenie jest ogromną nobilitacją dla wydziału. Są to – akustyka i zupełnie nowy kierunek studiów: biofizyka. Przygotowaliśmy między innymi takie specjalności jak astronomia i zastosowania sztucznych satelitów. Absolwent tych studiów zapewne z powodzeniem znajdzie pracę np. w firmie zajmującej się produkcją satelitarnych map drogowych. Na kierunku akustyka mamy dwie specjalności, których absolwenci są bardzo dobrze przyjmowani na rynku pracy: są to protetyka słuchu i ochrona przed hałasem oraz reżyseria dźwięku. Na kierunku fizyka proponujemy jako jedną ze specjalności nanotechnologię, gdyż wiemy, że w najbliższych latach fizyka będzie bardzo dynamicznie się rozwijała przede wszystkim w zakresie pozyskiwania i badania własności nowych materiałów. Oczywiście, oprócz tego proponujemy specjalności bardzo akademickie, przygotowujące przede wszystkim do pracy naukowej: fizyka teoretyczna, fizyka doświadczalna czy biofizyka molekularna.

Dziękuję za rozmowę



Ginący świat storczyków

Orchidee, czyli storczyki, to jedne z roślin, które ze względu na egzotyczne piękno, bogactwo kształtów, barw i zapachów wzbudzają wielkie zainteresowanie wśród ludzi. W Polsce występuje ok. 50 gatunków storczyków, tymczasem w mniejszym niż połowa naszego kraju Ekwadorze (Ameryka Południowa) dotychczas opisano ponad 4400, a ciągle odkrywa się tam nowe gatunki, a nawet rodzaje, co stawia ten niewielki andyjski kraj na pierwszym miejscu w świecie. Niestety, równocześnie każdego roku wiele gatunków znika na zawsze – w pożarach, pod kołami maszyn przecinających nowe drogi w niedostępnych do niedawna rejonach. – Ten świat przemija bezpowrotnie – zauważył z żalem krakowski podróżnik, fotograf i miłośnik roślin, a zwłaszcza orchidei, Tadeusz Kusibab. Zdobyłymi podczas sześciu wypraw do Ekwadoru obserwacjami dzielił się podczas otwarcia wystawy autorskich fotografii unikatowych kwiatów oraz podczas wykładu w pawilonie ekspozycyjno-dydaktycznym Ogrodu Botanicznego UAM (30.03.2007 r.).

Baletki, krasnoludki, małpki. . .

Storczyki występują na południowo-wschodnich i zachodnich zboczach Andów, gdzie panuje odpowiedni dla tych roślin klimat – duża wilgotność, w dzień ok. 25°C, w nocy do minus 10°C. Zbocza porane są głębokimi dolinami powulkanicznymi, stąd bardzo wiele gatunków endemicznych, występujących wyłącznie w danym miejscu. Toteż jeśli pożar z przyczyn naturalnych lub wywołany przez człowieka strawi dany fragment lasu, rosnące tylko w tym miejscu storczyki danego gatun-

ku czy rodzaju giną bezpowrotnie. Równie niszcząco działają na storczyki i inne rośliny, długotrwałe ulewne deszcze, powodujące wielkie osuwiska. Wiele gatunków to małe, kruche rośliny (najmniejsze mają zaledwie kilka cm, a kwiaty 3-4 mm!), przyczepione do spróchniałych konarów drzew (epifity), które są prawie niewidoczne dla oka ludzkiego. Często bywa tak, że roślina rośnie na jednym drzewie, a kwiatostan usadowiony jest na zupełnie innym, co utrudnia rozpoznawanie gatunków. Niektóre storczyki naziemne osiągają wysokość nawet 4-5 metrów.

Jak niezwykle kształty i barwy mogą mieć storczyki, przekonać się można oglądając wystawę 120 fotografii Tadeusza Kusibaba. Niektóre kwiaty przypominają wytworne suknie balowe z postrzępionymi falbankami, inne nasuwają skojarzenia z gromadą pogodnych... krasnoludków w oryginalnych czapczkach, jak np. zaledwie kilkucentymetrowe *Dracula felix*, inne wyglądają jak żółciutkie dojrzałe banany (np. *Pleurotholis thysana*), jeszcze inne zwisają niczym stadko... nietoperzy (*Dracula ophioceps*). Niezwykle oryginalne jest też *Phagmipedium walissi* – przypominające baletki bądź buciki dziecięce ze zwisającymi, delikatnie skręconymi wstążeczkami. Bywają też rośliny i kwiaty pokryte niczym szronem małą włoskami. Z rzadkich gatunków prezentowanych na wystawie na uwagę zasługuje też *Colianthes* – storczyk niesamowicie pachnący, przyciągający owady, które uwiedzione zapachem wpadają do „wiaderka” z pyłkiem, a próbując wygramolić się z nich, zapylają roślinę (wiele gatunków zapylają kolibry).

Danuta Chodera-Lewandowicz

na wystawie

ŻYĆCIE UNIWERSYTECKIE • nr 4 (163) • kwiecień 2007



Nowe wyzwania nowej rekrutacji

– Zmienia się rynek pracy i jest to nieobojętne przy wyborze kierunku studiów. Kandydaci na studia często na Dniach Otwartych czy Targach Edukacyjnych pytają, co będą robić po ukończeniu tego właśnie kierunku studiów? Na studia patrzą bardzo pragmatycznie, a Uniwersytet nie jest do końca uczelnią zawodową. Jako uczelnia musimy być bardzo elastyczni i otwarci na ciągłe doskonalenie się. Odchodzimy od wąsko profilowanego kształcenia na rzecz kształcenia otwartego
– z prof. dr. hab. Kazimierz Przyszczypkowski, prorektorem ds. studenckich, rozmawia Magdalena Ziółek

► Od tego roku obowiązuje nowy, trójstopniowy model studiów – jakie konkretne zmiany niesie to w procesie nauczania?

– Przede wszystkim studia stają się bardziej zróżnicowane, studenci mogą wybierać w toku studiów dwa odmiennie kierunki, np. na etapie I stopnia mogą podjąć studia na kierunku humanistycznym, a na II może to być coś zupełnie innego. W praktyce studenci wybierają raczej pokrewne dziedziny. Trójstopniowość stwarza możliwość większej mobilności studentów. Studenci nie są już przywiązani do jednego kierunku przez 5 lat. Poza tym w okresie 3-letnim łatwiej studentowi, ale też i nam uwzględnić wyzwania rynku pracy. Studia dwustopniowe w większym stopniu uwzględniają tzw. kompetencje wyróżniające, związane z danym profilem zawodowym, a także później z obszarem aktywności zawodowej. Z drugiej strony, nie da się ukryć, że studia są teraz droższe, praktyki studenckie sprawiają, że uczelnie muszą wygospodarować więcej środków z własnych dochodów.

► Od zeszłego roku rekrutacje przeprowadzane są na wydziałach. W jakim stopniu usprawnia to proces przyjmowania na studia?

– Zmierzamy w kierunku systemu elektronicznej rejestracji kandydatów na studia. To spowoduje, że na dobrą sprawę z kandydatem, w toku całej rekrutacji, nie będziemy mieć osobistego kontaktu. On pojawi się, już jako student I roku, w październiku. Proszę zauważyć, że na niewielu kierunkach studiów taki kontakt bezpośredni jest konieczny. Są to kierunki, gdzie wymagane są jakieś dodatkowe zdolności – mam tu na myśli, np. kierunki artystyczne. W większości przypadków zdajemy się na wyniki świadectwa maturalnego. Jednak doświadczając praktyk Ministerstwa Edukacji Narodowej chcemy, aby kandydat na studia miał zdaną maturę, nie przyjmujemy osób, które maturę zdały w wyniku amnestii ogłoszonej przez Ministra. Niedopuszczalna jest sytuacja, w której ktoś kończy studia, nie mając zdanej matury. Trudno, aby ukończył jakiegokolwiek kierunek studiów, a był analfabetą z zakresu kultury języka polskiego.

► Czy zatem nowa matura jest utrudnieniem w procesie rekrutacji?

– Jest ona ułatwieniem, choć zdajemy sobie sprawę, że wyniki nauczania w szkołach ponadgimnazjalnych – które od jakiegoś czasu są zewnątrz oceniane – nie są jakimś obiektywnym wskaźnikiem kompetencji kandydata na studia. Ten system musi się sprawdzić. On

upraszcza rekrutację, bo może nas wyręczyć elektronika. Choć i tutaj pojawiają się problemy, ponieważ kandydaci mogą aplikować na więcej niż jeden kierunek studiów. W ubiegłym roku mieliśmy taką sytuację, że na kierunkach bardzo obleganych, gdzie było nawet 20 kandydatów na jedno miejsce, okazywało się, że są niedobory. W tym roku w pewien sposób zabezpieczyliśmy się przed taką sytuacją – procedura przyjęcia będzie trwała tak długo, aż nie dopełnimy listy. Musimy zmienić metodologię procedury rekrutacyjnej.

► Zaczęły się Drzwi Otwarte. Czy obecnie, w momencie, gdy student za przyczyną Internetu ma prawie nieograniczony dostęp do informacji, taka inicjatywa jest konieczna?

– To jest nowy problem, który pojawił się w tym roku. Oczywiście, młodzież z Poznania i z okolic doskonale orientuje się w kierunkach studiów. Ale my organizujemy Drzwi Otwarte nie tyle, aby zaznajomić młodzież z procesem rekrutacyjnym, ale aby zapoznać z wydziałem, żeby zobaczyła sale wykładowe, laboratoria. Jest też większa możliwość spotkania się z pracownikami, z władzami dziekańskimi czy władzami instytutu. To są te dodatkowe aspekty, które mogą być nieobojętne przy wyborze studiów. Dla wielu osób Poznań jest metropolią nie tak łatwo dostępną. Stworzenie takiej możliwości przyjazdu na uczelnię uważamy za ważne.

► Jak zatem w obecnych czasach UAM promuje swoją ofertę edukacyjną?

– Coraz częściej staramy się docierać do szkół, a więc nie tyle oczekujemy, że kandydat na studia sam przyjdzie do nas, na wydział, na Uniwersytet, ale wysyłamy materiały bezpośrednio do szkół. Zakładamy, że to jest najlepsza promocja – musimy walczyć o kandydatów na studia dlatego, że absolwenci coraz częściej wybierają uczelnie zagraniczne. Nasza młodzież zna bardzo dobrze języki obce, a więc tej bariery językowej tutaj nie ma. Od dłuższego czasu bierzemy udział w Targach Edukacyjnych odbywających się w różnych miejscowościach, także poza rejonem naszego oddziaływania. Formą promocji są też tzw. klasy akademickie. Niedawno byłem w Strzelnie, gdzie stworzona została klasa akademicka dzięki Wydziałowi Fizyki. Współpraca ta przynosi wymierne efekty. Kładziemy nacisk bardziej na pracę organiczną niż na reklamę. Fizyka jest przykładem takiej właśnie pracy organicznej i pokazuje, że jest to skuteczna forma.

Dziękuję za rozmowę

Drzwi Otwarte w dobie Uniwersytetu otwartego

Jak co roku uczelnia uchylała drzwi, aby przywitać kandydatów na studia - ale w tym roku jakby inaczej, z mniejszymi oczekiwaniami.

Może pora zastanowić się, czy w dobie aktywnej promocji Uniwersytet potrzebuje uchylania drzwiczek, skoro podwoje stoją od dawna otworem?

Pierwsze spotkania z kandydatami na studia odbyły się już na socjologii i filozofii, niebawem odbędą się kolejne. Postanowiliśmy podpytać o prognozy na zbliżającą się rekrutację. W Instytucie Filozofii nastroje były raczej pozytywne. Mimo obaw frekwencją dopisała: osoby, które przyszły, były zainteresowane i aktywnie uczestniczyły w spotkaniu. Wśród najczęściej zadawanych pytań padało to o sferę przyszłej aktywności zawodowej. Młodzi ludzie mogli usłyszeć, że „filozofia jest dziedziną nauki, która uczy sztuki nieustannego kształcenia się, zaś możliwości zawodowe jej adeptów przejawiają się na wszystkich szczeblach aktywności społecznej: począwszy od sfer rządowych i samorządowych, a skończywszy na pracownikach komisju samochodowego...”.

Pytania dotyczące umiejętności zawodowych padały również na spotkaniu z pracownikami Instytutu Socjologii. Młodzież obecnie bardzo pragmatycznie wybiera kierunek studiów, chce wiedzieć, czego może się spodziewać po ich ukończeniu. – Przez pierwsze dwa lata są to piątki i czwórki – mówi dr Aldona Żurek, zastępca ds. dydaktycznych Instytutu Socjologii – im wyżej, tym te oceny są gorsze, ale praca magisterska zwykle broniona jest na piątkę. Wiąże się to z faktem, że młodzież przychodzi na studia, aby zdobyć nie tyle zawód, co dyplom. Dlatego bardzo szybko już w trakcie studiów znajduje pracę i pnie się po szczeblach zawodowej kariery, co jest, niestety, widoczne w ocenach.

Zadawane na spotkaniu pytania dowodziły, że młodzież była dobrze zorientowana w niuansach egzaminacyjnych i przychodząc na spotkanie chciała zapoznać się z kadrami naukowymi wydziału. Chociaż byli też tacy, którzy na Drzwi Otwarte wysłali rodziców! Na socjologii frekwencja raczej nie dopisała. Prawdopodobnie „zawiniły” odbywające się wcześniej Targi Edukacyjne. Co ciekawe, na spotkaniach zarówno w Instytucie Socjologii, jak i w Instytucie Filozofii nie było pytań o nowy model studiów, mimo że prowadzący spotkania wyjaśniali postanowienia Deklaracji Bolońskiej. Prof. Roman Kubicki, dyrektor ds. studenckich Instytutu Filozofii, tłumaczy to faktem, że młodzież najpierw chce „zadomowić się” na wybranym kierunku, a dopiero później będzie zainteresowana korzyściami płynącymi z nowej organizacji systemu nauczania.

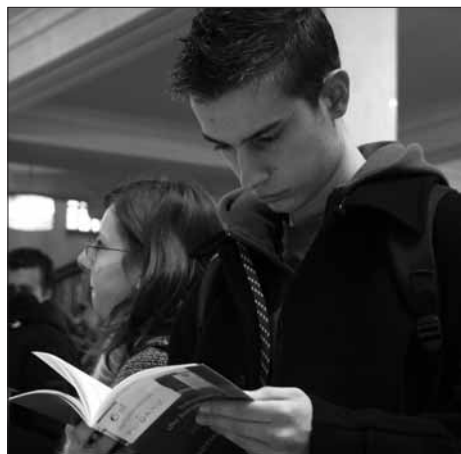
Na pytanie o celowość takich imprez, prof. Kubicki odpowiada: – To taki przyjemny atawizm. My jako kadra uniwersytecka potrzebujemy takich spotkań, aby określić się wobec wymagań kandydatów na studia. Znacznie bardziej krytycznie rolę Drzwi Otwartych ocenia dziekan Wydziału Fizyki, prof. Ryszard Naskręcki. Jego zdaniem znaczenie tej imprezy zdewaluowało się, ponieważ istnieją inne, lepsze formy docierania do młodzieży. Jako przykład podaje lawinowo rosnącą liczbę odwiedzin strony internetowej Wydziału Fizyki. – Jeśli kandydat wejdzie na naszą stronę, w ciągu 15 minut może uzyskać wszystkie interesujące go informacje – mówi.

Na psychologii trwają przygotowania nie tyle do Drzwi Otwartych, co do zbliżającej się rekrutacji. Od zeszłego roku ciężar obowiązków egzaminacyjnych został przesunięty na wydziały, na psychologii nabór budzi tym większe emocje, bowiem będzie się odbywał w sposób elektroniczny. Na pewno będzie wymagało to zaangażowania ze strony wszystkich pracowników. – Poza tym boimy się przeciążeń systemu; co będzie, jak wszyscy w tym samym czasie będą chcieli sprawdzić swoje wyniki? – zastanawiają się pracownicy dziekanatu.

Na socjologii większe emocje budzi sama matura. Fakt, że maturzysta musi tak długo czekać na wyniki egzaminów, jest kuriozalny. Poza tym, zmieniająca się z roku na rok forma matury też nie pozostaje bez wpływu na procedurę egzaminacyjną. – W tej chwili dezaktualizuje się podział na „nową” i „starą” maturę – mówi dr Aldona Żurek. – To dodatkowo komplikuje procedury egzaminacyjne i sposób naliczania punktów.

Oceniając frekwencję na Drzwiach Otwartych trudno wyrokować o liczbie kandydatów na dany kierunek. Na pewno nie jest ona miarodajna. Studenci przychodzą na wydziały raczej chęć oswoić się z realiami, przekonać, jak wygląda miejsce, z którym zwiążą się na najbliższe lata. Drzwi Otwarte przestały pełnić rolę informacyjną – w tym względzie Uniwersytet promuje się na wielu innych płaszczyznach, począwszy od Internetu, poprzez Targi Edukacyjne, Wykłady Otwarte, a skończywszy na klasach akademickich. Drzwi Otwarte zaczęły pełnić rolę bardziej „towarzyską”. Młodzi ludzie nie tylko mają okazję poznać budynek, ale także nawiązać kontakty wśród rówieśników.

Magdalena Ziółek



Na własny rachunek

Student, który pracuje, uprawia zawodowo sport czy udziela się w wolontariacie nikogo dziś nie zaskakuje. Zdziwienie budzą jednak śmiałkowie, którzy już podczas studiów otwierają własne firmy. Zwłaszcza, że droga od pomysłu do realizacji bywa kręta. I nie zawsze zakończona powodzeniem.

Uniwersytet zachęca jednak wychowanków organizując szkolenia i konferencje na temat przedsiębiorczości. Absolwenci i studenci zakładając firmy popisują się dużą fantazją. Powstała już m.in. szkoła tańca dla starszych osób, zakład fotograficzny i pracownia rękodzieła. Marek Polaszewski (IV rok etnologii) i Mateusz Leorński (V rok socjologii) założyli firmę, która realizuje filmy szkoleniowe i dokumentalne oraz reklamy. – Wcześniej robiliśmy wspólnie serwis społecznościowy Pablizer.pl, ale pomysł na własną działalność chodził mi cały czas po głowie – wspomina Mateusz. Chłopcy przeczytali ogłoszenie o studenckim inkubatorze przedsiębiorczości. Wyższa Szkoła Komunikacji i Zarządzania proponowała osobom z dobrym biznesplanem pomieszczenie na firmę. – Nasz plan oddaliśmy z pełnym przekonaniem, że jest świetny. Oczywiście od razu przypadł – śmieje się dziś Mateusz. – Nawet nazwę wybraliśmy sobie fatalną. „Leopold”, co było skrótem od naszych nazwisk. Ale nie poddawaliśmy się.

Niepowodzenie

Nie każda walka o własną firmę kończy się jednak sukcesem. Agata Szaroleta, studentka Wydziału Historycznego razem z chłopakiem chciała założyć przedsiębiorstwo transportowe: – Zbadaliśmy możliwości na rynku lokalnym w Środzie Wlkp., mieliśmy chętnych klientów – tłumaczy dziewczyna. Pozostawało kupienie samochodu dostawczego. By otrzymać auto, potrzebne było poświadczenie posiadacza dużej firmy. – Znaleźliśmy oso-

bę, która się na to zgodziła. Potem jednak przekładała swoją decyzję i przekładała. Cóż, dziś wiem czemu. Tamten pan ma obecnie 400 tys. długu i się ukrywa – mówię z sarkazmem Agata. – Plany, papierkowa robota poszły na marne. Najgorsze było rozczarowanie, że byliśmy blisko celu. Obecnie Agata kończy studia, pracuje w firmie produkującej elementy wykończenia wnętrz i o własnym biznesie na razie nie myśli. – Przedsiębiorczość studentów na szerszą skalę to niewypał – twierdzi. – Można robić coś na boczku, ale raczej się z tego nie wyżyje.

600 stron

Tymczasem inna myśl przyświecała Markowi i Mateuszowi. – Z nowym pomysłem poszliśmy do portalu tuTej.pl. Chcieliśmy rozszerzyć go o telewizję internetową. Właściciel wyraził zainteresowanie, a nam wydawało się, że jesteśmy kimś. Po kilku spotkaniach pozostały nam jednak miłe wspomnienia, a nie praca – żartują chłopacy. Na własną rękę zrobili więc stronę internetową swojej nowej spółki cywilnej „Kamereon Media”. – Strona była straszna – kręci głową Marek. – Z okropnym logo i jeszcze gorszym hasłem: „Zybycy i Tani”. Potem porządne logo zaprojektował dziadek Mateusza. Do współpracy studenci zaprosili znajomych, którzy zajmowali się robieniem filmów, m.in. montażem. Jedna z koleżanek podpowiedziała, że mogą starać się o dotację unijną w wysokości do 20 tys. zł. Po szkoleniach wspólnicy nocami pisali szczegółowe biznesplany: – Mieliśmy chwile zwątpienia, zwłaszcza, kiedy chodziliśmy po zaświadczenia

na swoim

Propozycje dla przedsiębiorczych

Gdy ponad rok temu Poznański Park Naukowo-Technologiczny Fundacji UAM i Wydział Działalności Gospodarczej Urzędu Miasta Poznania rozpoczęły realizację projektu „Opracowanie modelu wspierania przedsiębiorczości akademickiej w Wielkopolsce” – przeprowadzenie kompleksowych badań środowiska akademickiego w Wielkopolsce było jeszcze w sferze planów. 1 marca br. na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich odbyła się konferencja, na której podsumowano całe przedsięwzięcie i przedstawiono propozycje wsparcia postaw przedsiębiorczych wśród studentów, absolwentów i pracowników naukowych.

Tworząc projekt uznano, że aby móc skutecznie pomagać, należy poznać realia funkcjonowania i potrzeby środowiska akademickiego. Przeprowadzenie badań zostało zlecone firmie Public Profits. Chcąc uzyskać jak najpełniejszy obraz zagadnienia, dokonała ona kompleksowej diagnozy stanu przedsiębiorczości akademickiej w Poznaniu i Wielkopolsce, przeprowadziła analizę działań realizowanych w krajach europejskich i na tej podstawie zaproponowała model wspierania przedsiębiorczości akademickiej w naszym regionie.

Wyniki badań zaprezentowano podczas konferencji „Przedsiębiorczość akademicka w Wielkopolsce – stan obecny i perspektywy”, podsumowującej działania w ramach projektu. Na spotkaniu, które zgromadziło po-

nad 100 osób, na temat przedsiębiorczości akademickiej wypowiedzieli się m.in. Prezydent Miasta Poznania Ryszard Grobelny, Prezes Fundacji UAM, prof. dr hab. Bogdan Marciniak oraz przedstawiciele władz rządowych i samorządowych, uczelni wyższych, biznesu i jednostek wsparcia.

Projekt dowiódł m. in., że w świadomości badanych przedsiębiorczość akademicka jest rozumiana jako edukacja do przedsiębiorczości; wspieranie młodych przedsiębiorstw zakładanych przez osoby związane ze środowiskiem akademickim lub transfer wiedzy i technologii z uczelni do gospodarki. Co więcej zjawiskiem przedsiębiorczości akademickiej w niewielkim stopniu zainteresowane są zarówno uczelnie, jak i biznes. Podczas badań respondenci wskazywali także, że problemem jest słabo rozwinięta sieć ośrodków wspierania przedsiębiorczości akademickiej.

Wobec takich faktów kluczowe znaczenie ma zestaw instrumentów wsparcia rekomendowanych podczas konferencji. Podzielono je na dwie grupy – do „miękkich” zaliczono działania mające na celu przezwyciężenie barier tkwiących w mentalności środowiska. Natomiast do „twardych” propozycje, dzięki wprowadzeniu których poprawi się m.in. infrastruktura i rozwinięte zostaną materialne formy wsparcia przedsiębiorczości akademickiej.



do urzędów. Gdy składaliśmy dokumentację, miała ponad 600 stron. Ale opłaciło się i dofinansowanie na sprzęt już w części dostaliśmy – chwała się.

Walka z wiatrakami

Jednak starania o dotację nie zawsze wyglądają w taki sposób. Jacek Jankowski, tuż po studiach prawniczych, ubiegał się o dofinansowanie podczas szkoleń w Wielkopolskiej Izbie Rzemieślniczo-Handlowej i źle to wspomina: – Przez cotygodniowe spotkania nie mogłem podjąć stałej pracy, nie mogłem też zgłosić się do Urzędu Pracy, bo dofinansowanie nie obejmowało bezrobotnych – żali się. W kwietniu 2006 r. zniecierpliwiony Jacek założył Kancelarię Jankowsky i dalej starał się o dotację: – W Izbie, która organizowała taką akcję dla studentów po raz pierwszy, panował straszny bałagan – denerwuje się. W grudniu Jacek dostał telefon, że o dotację przedsiębiorcy mogą się starać tylko przez 6 miesięcy od założenia własnej działalności: – I całe dofinansowanie przepadło – kręci głową absolutnie prawa i radzi, by lepiej przyglądać się, do kogo zwracamy się z prośbą o pomoc. Tymczasem kancelaria rozwija się dobrze i Jacek zatrudnił już do pomocy nową osobę: – A ponieważ dziewczyna jest w ciąży, ZUS podczas kontroli pochwalił mnie

za wspieranie macierzyństwa – cieszy się młody przedsiębiorca.

Na swoim

– Własną firmę założyć nie jest trudno. Sztuką jest, by przynosiła zyski – stwierdza filozoficznie Marek. „Kamereon” rozwija się, choć przyjaciele... zawężili jego działalność: – Z początku wydawało nam się, że z pomocą znajomych możemy zajmować się wszystkim od PR przez usługi internetowe i graficzne po filmy. Dziś skupiamy się na tym ostatnim, a dzięki konkurencyjnym cenom firma przynosi zyski, które na razie w nią inwestujemy – mówi Mateusz. Chłopacy z dumą pokazują bluescreen (ekran, którego niebieskie tło można zmienić na dowolny obraz) własnej roboty. – W tej chwili jesteśmy jedyną firmą w mieście, która może z bluescreenem dojechać do klienta – cieszą się wspólnicy. I przyznają, że choć praca nie koliduje z nauką, to dziś bardziej niż studentami czują się już przedsiębiorcami. A satysfakcja, dumą rodziny i finansowa niezależność to nie jedyne korzyści z posiadania własnego biznesu: – „Kamereon” był także impulsem dla moich kumpli. Widząc, że nam się udało, sami zaczęli zakładać firmy – cieszy się Mateusz Leonński.

Ewa Wozińska

Najważniejsze to:

- > Program międzyuczelnianego preinkubatora przedsiębiorczości dla słuchaczy i absolwentów studiów doktoranckich;
- > Program wsparcia przedsiębiorców akademickich (firm typu „spin-off”) przez doświadczonych biznesmenów p. n. „Business for Business” (B4B);
- > Ośrodki „impresariatu” dla pracowników naukowych zainteresowanych komercjalizacją swoich wynalazków i patentów p. n. „Agencja Impresaryjna Nauki”;
- > Regionalne centrum oceny potencjału biznesowego innowacyjnych projektów biznesowych, p. n. „Wielkopolskie Centrum Audytowe Projektów Innowacyjnych”;
- > Międzyuczelniane, interdyscyplinarne centrum badawczo-rozwojowe, zorientowane na rozwój zaawansowanych technologii.

Obecnie w Urzędzie Miasta Poznania trwają prace nad przygotowaniem projektów umożliwiających wdrożenie tych pomysłów.

Więcej informacji na temat projektu na stronie internetowej www.ppnt.poznan.pl lub u p. Joanny Jajus (Wydział Działalności Gospodarczej, Urząd Miasta Poznania), tel. 061 878 47 88, e-mail: joanna_jajus@um.poznan.pl

Anna Tórz-Rzecznińska
Poznański Park Naukowo-Technologiczny FUAM

Kwartalnik InQbatora

W marcu ukazał się pierwszy numer kwartalnika IQ – pisma stworzonego przez zespół Inkubatora Technologicznego PPNT FUAM – skierowanego do przedsiębiorców, władz regionalnych i lokalnych, instytucji otoczenia biznesu, przedstawicieli sektora badawczo-rozwojowego oraz środowiska akademickiego.

W IQ proponujemy czytelnikom informacje na temat inicjatyw dotyczących innowacyjnej przedsiębiorczości realizowanych w Poznaniu i Wielkopolsce oraz podobnych działań wdrażanych w kraju i Europie. Stałą rubrykę poświęciliśmy funduszom europejskim oraz możliwościom ich pozyskania.

Chcemy, aby IQ stał się płaszczyzną wymiany doświadczeń między środowiskiem naukowym a lokalnym biznesem, a przez to przyczyniał się do wspierania rozwoju regionalnego i ułatwiał rozwój kontaktów z krajowymi i zagranicznymi ośrodkami innowacji.

Osoby zainteresowane publikacją mogą się z nią zapoznać na stronie internetowej www.inqbator.pl. Zapraszam do lektury.

Prof. dr hab. Bogdan Marciniak
Prezes Fundacji Uniwersytetu im. A. Mickiewicza
Direktor Poznańskiego Parku Naukowo-Technologicznego



Poznawanie Poznania bez... spoglądania

Rozpoczęta w pierwszym kwartale roku 2006 inicjatywa tworzenia tego szczególnego, komunikacyjnego planu Poznania dobiegła końca.

Jej celem było stworzenie alternatywnego sposobu ukazania stolicy Wielkopolski, umożliwiającego osobom niewidomym oraz niedowidzącym poznawanie topografii ulic oraz rozmieszczenia istotnych obszarów czy węzłów komunikacyjnych w mieście. Plan ten uwzględnia również przystanki autobusowe czy tramwajowe.

Mapy tego typu są szansą na zapoznanie się z ujętym na nich terenem dla osób, które uniemożliwione mają postrzeganie map tradycyjnych z wykorzystaniem wzroku. Na mapach dotykowych sposób ukazania granic, dróg, obiektów czy znaczących terenów jest przystępny dla niepełnosprawnych wzrokowo, a sposobem tym jest wypuklenie tychże istotnych elementów za pomocą rozmaitych linii oraz faktur. Plan dotykowy mieć będzie praktyczne zastosowanie w środowisku osób niewidomych i niedowidzących.

Wypukły i kontrastowy plan Poznania powstał przy użyciu technologii sitodruku. Technologia ta została wybrana do zastosowania w procesie tworzenia map, gdyż umożliwiła druk znaków wypukłych, które są dobrze odbierane przez osoby niewidome i znaków graficznych, które umożliwiają odczytanie mapy przez osoby słabo widzące. Umożliwia ona bowiem nanoszenie na podkład drukarski różnokolorowych lakierów.

Inicjatywa ta rozpoczęta i realizowana była dzięki zaangażowaniu dwojga członków Stowarzyszenia Absolwentów Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych w Owińskich „Być Potrzebnym”, będących zarazem wychowawcami w internacie tego ośrodka. Zaś powstawanie niniejszego planu nadzorowała komisja w 9-osobowym składzie, której członkowie byli cał-

kowicie niewidomi bądź w znacznym stopniu niedowidzący. Brali oni udział w cyklu około 20 spotkań odbywających się regularnie co 3 tygodnie.

Projekt ten jest pierwszym w Polsce, a nawet w Europie, na tak szeroką skalę zakrojonym przedsięwzięciem. Na otrzymanie wypukłego atlasu ma bowiem szansę aż siedmiuset zainteresowanych z granic samego miasta, jak i z obszaru województwa wielkopolskiego czy spoza jego granic, ale studiujących lub uczących się w Poznaniu.

Po ukończeniu procesu tworzenia wypukłego planu Poznania, prowadzona będzie seria szkoleń dla wszystkich zainteresowanych i uprawnionych do posiadania takiego planu. Zarówno szkolenia, jak i nabycie atlasu będą nieodpłatne. Jednak warunkiem pozyskania wypukłego planu Poznania będzie legitymowanie się znacznym bądź umiarkowanym stopniem niepełnosprawności ze względu na wzrok, jak i ukończenie szkolenia.

Podjęmowane są również kroki mające na celu zdobycie środków na sporządzenie podobnej formy planu, której zawartość merytoryczną stanowiłoby centrum Poznania – przedstawione w powstałym planie w zbyt małej skali, aby uwzględnić część istotnych dróg tego obszaru miasta.

Projekt finansowany jest ze środków miasta Poznania.

Osoby niewidome bądź niedowidzące zainteresowane posiadaniem wypukłego i kontrastowego planu Poznania, studiujące na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza, jak i niewidome bądź niedowidzące osoby spoza Uniwersytetu proszę o kontakt pod adresem mailowym: Bartosz@amu.edu.pl

Bartosz Zakrzewski

Historia na żywo

Rozmowa z Michałem Różyńskim ze Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznych „Odwach”, studentem IV roku historii na UAM

▶ Wielu poznaniaków widziało inscenizację bitwy pod Arnhem, jaką zorganizowaliście nad Wartą w 2005 roku, jednak nie wszyscy, wiedzą czym się zajmujecie.

– Z historią i militariami obcowaliśmy już w harcerstwie oraz w Klubie Sensacji XX wieku, najstarsi z nas przygodę z odtwarzaniem historii rozpoczęli w 2002 roku na polach bitwy nad Bzurą, gdzie wylewaliśmy pierwsze poty. Współorganizowaliśmy również pokazy walk z Powstania Wielkopolskiego w Poznaniu, wystawy „Czuwaj Wiaro”, „Wielkopole w Powstaniu Warszawskim”, „Skrzydła Niepodległej”, „O Wielkopolskim Lotnictwie w II Rzeczypospolitej”. Jednak największym osiągnięciem było wspomniane widowisko „Ren 1944-Warta 2005”, które co warto podkreślić odbyło się w Dniu Wojska Polskiego. Rekonstrukcja historyczna to nie tylko spacer w mundurze po Starym Rynku, ale przede wszystkim częste manewry w Swarzędzu, podczas których pojawiają się ludzie z replikami Mauserów, Lee Enfieldów, Thompsonów, Steńów i Brenów (rodzaje broni) w hełmach brytyjskich, polskich, wielkopolskich rogatywkach, mundurach feldgrau, khaki, Battle Dressach z naszywkami „Poland”, którzy przedzierają się przez las i markują działania bojowe.

▶ Skąd czerpicie niezbędną wiedzę historyczną?

– Oczywiście nie tylko z książek, „odwachowcy” odwiedzają też weteranów, od których staramy się wydobyć jak najwięcej ciekawostek, wspomnień dotyczących detali, zwyczajów i umundurowania. Jako że interesujemy się spadochroniarzami generała Sosabowskiego, 10 Pułkiem Dragonów i 1 Dywizją Generała Maczka, to utrzymujemy kontakt z żyjącymi żołnierzami z tych oddziałów.

▶ Czy odwiedzacie też historyczne miejsca?

– Tak, chcąc jak najwierniej odtworzyć historię, pojechaliliśmy nawet do Holandii, do Arnhem.

▶ Jakim zainteresowaniem cieszą się Wasze pokazy? Ze znajomością historii wśród Polaków nie jest przecież najlepiej.

– Podczas widowiska „Ren 1944-Warta 2005”, czyli rekonstrukcji lądowania pod Arnhem... tym razem między mostami św. Rocha i Królowej Jadwigi, forsowaliśmy rzekę na pontonach, broniliśmy się przed Niemcami, wspartymi między innymi przez działo samobieżne Jagd Panther, co cieszyło się wielkim zainteresowaniem publiczności. Po pokazie zgłosiło się do nas wielu chętnych, chcących przystąpić do stowarzyszenia.

▶ Okazuje się zatem, że historia może wciągać, ale musi być „podana” w interesujący, niekonwencjonalny sposób.

– Oczywiście, że tak. Szczególnie, kiedy można na własne oczy zobaczyć i poniekąd przeżyć wydarzenia, o których się uczyliśmy w szkole.



▶ Rozumiem, że zapotrzebowanie na Wasze pokazy jest duże?

– Jak najbardziej, uświetniliśmy przecież 750-lecie lokacji miasta Poznania, w październiku 2003 roku wzięliśmy również udział w widowisku Bogusława Wołoszańskiego z cyklu „Sensacje XX wieku” pod tytułem „Chwała bohaterom”.

▶ Czy zajmujecie się jedynie najnowszą historią?

– Stowarzyszenie specjalizuje się w trzech okresach: działaniach powstańców i wojsk wielkopolskich w latach 1918-1921, w wojnie obronnej 1939 i odtwarzaniu działań Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

▶ Wśród Waszych członków dominują ludzie młodzi, w większości studenci?

– Zgadza się, jako ciekawostkę, dodać mogę, że wśród nas jest Brytyjczyk, Paul Beckwith, który choć nie ma polskich korzeni, nosi mundur polskiego żołnierza z 1939 roku.

▶ Skąd u Ciebie zainteresowanie nie tylko poznawaniem historii, ale również jej odgrywaniem?

– Fascynację historią wyniosłem z domu, w którym przeplatały się opowieści z Wielkopolski, Wileńszczyzny i Lubelszczyzny. 22. Samodzielna Brygada Spadochronowa jest z kolei moją pasją i tematem pracy magisterskiej.

▶ Zatem, powodzenia w pisaniu pracy i do zobaczenia podczas kolejnej rekonstrukcji.

Dziękujemy za rozmowę.

**Adam Barabasz
Marcin Piechocki**





UCZONE ULICE

Mediewista

Studenci wspominają go jako taktownego i zawsze pomocnego profesora, który chętnie zapraszał ulubieńców do domu, prowadzonego twardą ręką przez jego żonę Wandę. Po naukowych dysputach w ogrodzie pani profesorowa dawała wygłodniałym żakom torby z owocami na drogę. Bywało jednak, że lubiany wykładowca i jego naukowy dorobek budziły kontrowersje.

Kazimierz Tymieniecki urodził się 19 grudnia 1887 roku w rodzinie wziętego kieleckiego adwokata Jana Tymienieckiego herbu Zaręba. Już w gimnazjum interesował się historią. Maturę zdał w 1907 roku w Warszawie i przeniósł się na studia do Krakowa. Po ukończeniu Uniwersytetu Jagiellońskiego podjął roczną naukę w Lipsku i Paryżu. W wieku 25 lat opublikował pracę doktorską „Majętność książecka w Zagościu i pierwotne uposażenie klasztoru Joannitów na tle osadnictwa dorzecza dolnej Nidy. Studium z dziejów gospodarczych XII wieku”. W kolejnych latach wykładał historię średniowiecza i nauki pomocnicze na Uniwersytecie Warszawskim, prowadził również zajęcia dla kobiet w ramach kursu pedagogicznego Jana Miłkowskiego. Od 1919 roku brał aktywny udział w organizowaniu Uniwersytetu Poznańskiego i mając 31 lat był najmłodszym profesorem historii na uczelni (profesor honorowy Zygmunt Celichowski było starszy o ponad 42 lata). W 1921 roku Tymieniecki uzyskał tytuł profesora zwyczajnego. Przez cały okres międzywojenny kierował Katedrą Historii Średniowiecznej i był jednym z twórców Poznańskiej Szkoły Historycznej.

W 1939 roku został wysiedlony z Poznania i okres wojny spędził w Kotlicach w Świętokrzyskiem. Udzielał się tam jako wykładowca Uniwersytetu Ziemi Zachodnich.

Po powrocie do Poznania w 1945 roku odbudowywał i organizował seminarium, a w latach 1944-46 pełnił funkcję dziekana Wydziału Humanistycznego. Przez okres 43 lat prof. Tymieniecki był redaktorem „Roczników Historycznych”. Działalność naukową prowadził również najpierw jako członek Państwowej Akademii Umiejętności, a później PAN (członek rzeczywisty od 1957 roku) oraz PTPN.

Zainteresowania badawcze prof. Tymienieckiego obejmowały szeroko pojętą historię gospodarczą średniowiecza, ze szczególnym uwzględnieniem terenów Wielkopolski, Pomorza Zachodniego oraz Śląska. Swoje książki poświęcił m.in. kolonizacji na prawie niemieckim, ludności wiejskiej Połabia, rozbiuciu dzielnicowemu. Jego tezy budziły niekiedy sprzeciw innych historyków, którzy zarzucali mu m.in. pochopne wyciąganie całościowych wniosków na podstawie skromnego materiału źródłowego.

Jako wykładowca uważał, że studenci sami powinni dochodzić do stosownych wniosków. Zamiast podpowiadać poprawne rozwiązania problemów, ograniczał się do wskazywania błędów. Taktowny i uprzejmy, z takim samym zainteresowaniem podchodził do efektów pracy najwybitniejszych, jak i najsłabszych studentów. Wykłady wygłaszał „z głowy”, wspomagając się jedynie fiszkami z najważniejszymi informacjami, a każde zjawisko historyczne starał się przedstawić na szerokim tle, nie lekceważąc ciągłości procesów. Znany był jego gest podnoszenia na czoło opadających co chwila okularów.

Prof. Tymienieckiego zawsze cechowało zamiłowanie do intensywnej pracy. Codziennie rano około 6.-7. godziny mieszkańców domu budził stukot maszyny do pisania. Pracował do podawanego o 13. obiadu, a często i dłużej. Kładł się wcześniej, koło godziny 20.

W okresie powojennym stał się obiektem wielu ataków lokalnych, problemy mieli też jego seminarzyści. Nie można jednak powiedzieć, nawet o latach pięćdziesiątych, że był dyskryminowany przez władze państwowe (mimo, że nie był entuzjastą polityki komunistycznej). Otrzymał m.in. nagrodę państwową i wiele innych odznaczeń.

W 1960 roku przeszedł na emeryturę, rok później przestał być prezesem PTPN, a w 1962 roku przestał pełnić funkcję wiceprezesa PTH. W naturalny sposób jego jedynym polem działalności naukowej pozostały „Roczniki Historyczne”, które prowadził niekiedy w nieco autorytarny sposób. Do końca życia mieszkał przy ul. Grodzkiej 11. Na emeryturze wyraźnie złagodniał. O ile badacz surowo wychowywał swe cztery córki, o tyle z dużym pobłażaniem podchodził do wnuków, którym na wiele pozwalał. Choć jego końcowy okres życia charakteryzował się spadkiem dyspozycji naukowej, w 1964 roku zasługi prof. Tymienieckiego zaowocowały tytułem doctora honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego (wcześniej w ten sposób jego działalność wyróżniły już Uniwersytet Warszawski i UAM). Do końca życia chętnie przyjmował w domu historyków. Kazimierz Tymieniecki zmarł 13 października 1968 roku. **Ewa Woźnińska**

Korzystałam z książki „Kazimierz Tymieniecki. Dorobek i miejsce w mediewistyce polskiej” pod red. Jerzego Strzelczyka

Wszechstronni rusycyści

Chór, teatr, kabaret, koło filmowe, zespół wokalo-instrumentalny, a wreszcie regularne czasopismo – taki zestaw poza studiami już od kilku lat jest stałym elementem „krajobrazu” poznańskiej rusycystyki. Tak wszechstronna aktywność kulturalna i artystyczna studentów jest rzadkością, toteż studenci innych kierunków mogą rusycystom pozazdrościć

Najdłuższą historię ma **Chórek „Maciejek”**, który stanowi główny filar powstałego w 1997 r. Kulturoznawczo-Naukowego Koła Ukrainistów. W nazwie chóru upamiętniono imię tragicznie zmarłego inicjatora i duszy zespołu Macieja Kaźmierczaka. Koło naukowe organizuje m.in. spotkania z ciekawymi ludźmi związanymi z kulturą ukraińską, przypomina ukraińskie tradycje związane z Bożym Narodzeniem (kolędy, kutia), tradycje i obrzędy narodów słowiańskich związane z Wielkanocą, przy różnych okazjach prezentuje ukraińskie stroje ludowe, promuje kwas chlebowy. Chór „Maciejek” bierze udział w wielu koncertach i imprezach kulturalnych nie tylko w Poznaniu. Współpracuje też z instytutowym teatrem „Szutnik”.

Drugą chronologicznie „wizytówką” IFRos jest utworzony pod koniec 2002 r. Studencki **Teatr „Szutnik”** („Żartowniś”). W premierowej „Nocy wigilijnej” według Gogola (15.01.2003 r.) występowało zaledwie 13 osób, obecnie zespół tworzy 40 studentów (chętnych jest więcej, ale trudno znaleźć sztuki dla tak licznej grupy). Teatr stawia sobie za cel popularyzację literatury rosyjskiej w środowisku akademickim, a także wśród młodzieży szkolnej i społeczności Poznania. Do tej pory przygotował 15 premier i wystąpił ponad 50 razy na różnych scenach i dla różnej publiczności w Poznaniu. Opiekunką zespołu i reżyserem wszystkich spektakli jest pełna zapału i otwarta na studentów dr Grażyna Jatczak.

Popularyzowaniem kina rosyjskiego zajmuje się natomiast Studenckie Koło Filmowe **„Russkij Kadr”**. Założyli je w 2003 r. dr Wojciech Kamiński i mgr Grzegorz Straburzyński (opiekunowie koła) oraz studenci: Eugeniusz Wierzbicki i Tomasz Krocak. Do tej pory w ramach projekcji w czytelni Biblioteki IFRos (co 2 tygodnie) studenci IFRos, ale także należący do „Wspólnoty Polskiej” studenci innych poznańskich uczelni m.in. z Kazachstanu, Białorusi, Ukrainy, Litwy, Rosji mieli okazję obejrzyć ponad 80 dzieł kinematografii rosyjskiej – zarówno klasycznych, jak i współczesnych (w oryginalnej wersji językowej). Ostatnio Koło Filmowe udostępnia filmy także wielkopolskim szkołom średnim, zwłaszcza uczniom biorącym udział w Olimpiadzie Języka Rosyjskiego, poszerzyło też swoją działalność o sekcję fotograficzną i filmową.

Poza chórem od 2005 r. talenty wokalo-instrumentalne rusycystów można podziwiać podczas występów studenckiego zespołu rockowego The Blin’s. „Grupa (...) łączy w sobie Wschód i Zachód, słowiańszczyznę i <<angloskość>>, ogień i wodę, porządek i chaos, romantyzm i prozę życia, magiczną moc bałajki i siłę trashmetalowego szlachetnego brzmienia, prostotę przekazu werbalnego i zaawansowanie najnowszych technologii w dziedzinie realizacji dźwięku” – piszą o sobie twórcy zespołu.

Najmłodszym „dzieckiem” instytutu, zarazem najwszechstronniej rozwijającym się i działającym najbar-



Redaktorzy gazety „KOPPP”

dziej regularnie, jest powstały jesienią 2005 r. klub literacki i pismo o tej samej nazwie – **„KOPPP”**, czyli „Klub Obiecujących chociaż Początkujących Poetów i Prozaików”. Czasopismo założyli pełni inwencji i twórczego zapału ówcześni studenci I roku (!) filologii rosyjsko-angielskiej: Julia Głowinkowska, Bartek Kaczmarek i Mateusz Stachowiak. Dotychczas ukazało się 10 numerów.

„KOPPP stał się instytucją <<szufladą>>, skarbnicą naszych myśli ułożonych w strofach wierszy czy fragmentach prozy, stał się swoistą terapią dla tych, którzy poprzez twórczość nie tylko wyrażają siebie, ale także radzą sobie z codziennymi trudnościami”

Lektura kolejnych pozwala zauważyć ewolucję pisma – od łamów poświęconych głównie twórczości literackiej

do coraz lepszej i rozległej tematycznie publicystyki. Obecnie „KOPPP” pozwala poznać nie tylko twórczość studentów, ale także ich poczucie humoru, ich ocenę życia studenckiego oraz instytutowych imprez kulturalnych, dowiedzieć się, co będzie się działo w następnym miesiącu, poznać refleksje studentów dotyczące życia społecznego i kulturalnego w Poznaniu i w kraju. Ciekawą inicjatywą, znakomicie integrującą środowisko rusycystów, ale przyciągającą też fanów poezji i prozy z innych kierunków, są organizowane przez KOPPP-owców promocyjne wieczorki poetycko-muzyczne przy świecach, kawie i ciasteczkach. Lekturę i recytację studenckiej twórczości przeplatają popisy wokalne, występy kabaretu „Przykro mi” i teatru „Szutnik”. Z każdym numerem pismo nabiera coraz większego rozmachu. Ostatnio poszerzyło swoje działy o korespondencję zagraniczną, na jego łamach wypowiadają się też młodzi pracownicy nauki. Do redakcji zgłasza się także sporo osób z innych kierunków, które chciałyby nawiązać współpracę z pełnymi inwencji i zapału rusycystami i realizować wspólne przedsięwzięcia. Potwierdza to, jak trafiony był pomysł z założeniem instytutowego pisma-klubu oraz pokazuje, jak bardzo brakuje tego typu inicjatyw na innych kierunkach i wydziałach.

Tak różnorodne przejawy artystyczno-kulturalnej działalności studentów rusycystyki mogą być zachętą dla wszystkich nie-rusycystów. Za redaktorami „KOPPP” można westchnąć z podziwem: „Oj, ileż w IFRos-ie zdolnych, otwartych na kulturę i chętnych do jej tworzenia młodych ludzi...”

Danuta Chodera-Lewandowicz

zblizenia

ŻYĆIE UNIWERSYTECKIE • nr 4 (163) • kwiecień 2007

Od czaszek po roztocza

Zbiory przyrodnicze Wydziału Biologii UAM to zbiór skarbów, robiących wrażenie nawet na laiku.



Wiele bezcennych kolekcji w tych zbiorach to dzieło całego życia wielu uczonych, tak jak na przykład zbiory flory afrykańskiej prof. Szweykowskiego, trzecie pod względem wielkości i bogactwa w Europie.

Zbiory dopiero teraz odzyskują swój blask. Dotychczas mieściły się w Collegium Maius, z braku miejsca na strychu czy w ciasnych szafach gabinetowych. Teraz zajmują w Collegium Biologicum na Morasku 7 magazynów: 2 zoologiczne, 4 botaniczne i 1 antropologiczny, które zostały wyposażone ze środków z Komitetu Badań Naukowych i Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. – Niektórzy dziwią się, że to jest tak kosztowne – mówi prof. Jerzy Błoszyk, opiekun zbiorów – tymczasem jest to kwestia specjalistycznego wyposażenia i urządzeń na długie lata, które muszą też zapewnić odpowiednie warunki tym skarbowi. Wszystkie pomieszczenia są klimatyzowane, wyposażone w filtry przeciwkurzowe, czujniki dymu i czujniki chroniące przed zalaniem, tak czułe, że regulują nawet na mycie podłogi na mokro. Zbiory mieszczą się w metalowych szczelnych szafach, zamykanych kołowrotem, takich samych, jak te w nowoczesnych bibliotekach czy archiwach. Owady przekłada się do szczelnych wąskich gablotek (profesjonalnie potrafi je wykonać tylko jedna firma w Polsce), a zakonserwowane w alkoholu – do plastikowych zbiorników. Przy okazji trzeba je oczyścić, czasem na nowo opisać i zapisać w bazie elektronicznej. Jak ogromna jest to praca, dowodzi fakt, że np. kolekcja flory afrykańskiej liczy 150 tysięcy arkuszy zielnikowych.

Zbiory muszą być na bieżąco konserwowane – najczęściej przez wymrażanie w minus 30°C albo przez gazowanie. Prof. Jerzy Błoszyk pokazuje kolekcję nie odkazanych chrząszczy – okazy zostały prawie doszczętnie zjedzone przez mrzyki.

Nowe spojrzenie

Zbiory służą nauczaniu, ale także badaniom naukowym. Służą i będą służyły – bo weszły nowe metody molekularne czy mikroskop skaningowy, które dostarczają zupełnie nowych informacji o okazach. Na podstawie zebranych przez prof. Szweykowskiego roślin powstaje teraz kolejna praca habilitacyjna.

Prof. Jerzy Szweykowski stworzył też liczącą 45 tysięcy okazów kolekcję wątrobowców. Z kolei prof. Stanisław Lisowski – jeden z większych zbiorów mszaków. W niewielkiej pancерnej szafie na kółkach (po to, by umożliwić w razie potrzeby szybką ewakuację) jest

zamkniętych kilkaset tysięcy roztoczy – jedna z największych w świecie kolekcji, która dla laika wygląda niepozornie, jak zbiór różnych kropek na szkiełkach.

Światowe znaczenie ma też bank fauny glebowej – niepozorne słoiczki z ciemnym osadem. To organizmy żywe z gleb całego świata. Próbkę ziemi umieszcza się w lejku nad słoikiem z alkoholem, po czym naświetla mocnym światłem – żyjątka usiłując się ukryć, wpadają wprost do zbiorniczka z alkoholem. Zbiór ten zapoczątkował przed 50 laty prof. Rafalski, twórca polskiej akarologii. Trzeba też wymienić 200 tysięcy arkuszy zielnikowych z roślinami naczyniowymi, armię słoików wypełnionych jętkami, zebranymi przez prof. Marię Keffermuller, olbrzymi zbiór porostów prof. Tobolewskiego i zachwycające motyle i chrząszcze egzotyczne Fiedlera, Gordziakowskiego i Banasewicza.

Okazy wzorcowe

To tylko przykładowe zbiory, a są jeszcze muszle, winniczki, chrząszcze polskie i wiele innych. Zbiory te są bardzo cenne także z tego względu, że zawierają wiele holotypów, czyli okazów, na podstawie których został opisany gatunek – są to więc wzory, do których odwołują się w razie wątpliwości wszyscy badacze na świecie. Są zbiory niezwykle cenne z powodów historycznych, jak np. zbiór chrząszczy z okolic Rygi z lat 1895-1903 – doskonały materiał do porównań z fauną współczesną. Możliwe, że w trakcie porządkowania znajdzie się wśród innych okazów wiele unikatów.

Jest też kolekcja ptaków i ssaków wypchanych, a wśród nich również rarytasy, takie jak ptak kiwi czy dziobak. Dziś jest to kolekcja podwójnie cenna, bo przepisy dotyczące trofeów zwierzęcych bardzo się zaostriżyły we wszystkich krajach i praktycznie większość okazów jest dziś nie do zdobycia.

Osobno przechowywane są zbiory antropologiczne, głównie czaszki i kości ludzkie pozyskiwane z wykopalisk.

Zbiory są jeszcze w trakcie organizacji, bo jest to ogromna praca, porównywalna do organizacji olbrzymiej biblioteki. – Dziś metody opisu są standaryzowane – mówi prof. J. Błoszyk – ale dawniej każdy z uczonych robił to na swój sposób. To część historii nauki, więc zachowujemy stare oprawy introligatorskie czy karteczki zapisane tuszem, pięknym kaligraficznym pismem i chcemy zrobić także ekspozycję historyczną.

Uczeni i studenci korzystają ze zbiorów na bieżąco. Biologowie zamierzają również we współpracy z miastem urządzić ogólnodostępne muzeum przyrodnicze. Na pewno cieszyłoby się powodzeniem, bo część zbiorów pokazywana z okazji Festiwalu Nauki i Sztuki ścigała tłumy widzów.

Maria Rybicka



Aula koncertowa

• • Nade wszystko miłośnicy wiolonczeli będą wspominać ten wieczór (9. III). Dużą radość bowiem sprawił im kolejny polski, młody wirtuoz tego instrumentu: 29-letni Rafał Kwiatkowski, warszawianin z klasy Andrzeja Orkisz, wykształcony w USA u Cecylii Barczyk i już dobrze znany na wielu estradach z licznych konkursowych laurów i podobnie jak w Poznaniu – udanych występów. Artysta z naszymi filharmonikami pod dyrekcją Marka Pijarowskiego przypomniał słynny Koncert h-moll Antoniego Dworaka, a po owacjach zagrał Serenadę Pendereckiego.

Uwertura do „Parii” S. Moniuszki i popularna „Pateyczna” P. Czajkowskiego dopełniły program muzyki słowiańskiej.

• • Do szczególnej troski o młodych artystów przyzwycała nas już Agnieszka Duczmal ze swą orkiestrą „Amadeus”. Tym razem (11. III) nawet batutę oddała adeptce dyrygentury Annie Mróz (swojej córce!), a solistami byli skrzypaczka Agata Szymczewska i gitarzysta Krzysztof Meisinger, oboje jeszcze na studiach, chociaż z jakże znacznymi już sukcesami! Radość sprawiła w pierwszym rzędzie zwyciężczyni ubiegłorocznego Konkursu im. H. Wieniawskiego, która popisała się podwójnie: Koncertem C-durowym Haydna, zagrany na... stradivariusie dopiero co zdobytym (wypożyczonym na rok!) w 15. Konkursie Niemieckiej Fundacji „Życie Muzyczne”. Sporo satysfakcji z powodu występu drugiego solisty mieli też wielbiciele gitarowych przebojów Piazzolli.

• • W nastroj wielkopostnej zadumy wprowadził filharmoniczny wieczór (16. III) prof. Stefana Stuligrosza, jego „Słowików”, solistów Izabeli Kłosińskiej, Katarzyny Suskiej, Tomasza Krzysicy i Piotra Nowackiego oraz orkiestry FP. Wypełniły go: Kantata „Bleib bei uns” J. S. Bacha i po raz pierwszy słyszany w Poznaniu „Magnificat” Wojciecha Kilara, opatrzone słowem Krzysztofa Zanussiego.

• • W tej samej atmosferze utrzymał się także 376. Koncert Poznański (24. III). Poddało się jej audytorium – jak wiemy z przeszło 40-letnich doświadczeń – niezwykle wrażliwe, ale w swoim cyklu spotkań w auli oczekujące bardziej odprężenia, wytchnienia, niżli głębokich refleksji. Tymczasem – w pierwszym rzędzie za sprawą kunsztu wokalnego i wyjątkowej kultury wykonawczej Jadwigi Rappe, dzieła J. S. Bacha: arie z kantat i Mszy h-moll, a zwłaszcza przejmujące „Erbarme dich...” („Zmiłuj się...”) z Pasji Mateuszowej poruszyły serca. W skupieniu słuchano także Koncertu organowego Haendla z solistą Jarosławem Malanowiczem i III Suty orkiestrowej (ze słynną Arią!). Dyrygentem i koncertmistrzem (na stradivariusie!) w jednej osobie był wytrawny skrzypek polski Tomasz Tomaszewski, od wielu lat zasiadający przy I pulpicie orkiestry Opery Niemieckiej w Berlinie. Treść pieśni i psalmów, wyrazów radości, zadumy i chwały, bardzo pięknie przybliżył wybitny znawca tematu Marek Dyżewski, debiutujący na estradzie Koncertów Poznańskich.

• • Tydzień później (30. III), nim zabrzmiała muzyka, sala zamarała na długą chwilę, oddając hołd pamięci Wojcie-

cha Drabowicza, obywatela naszego miasta, wielkiego artysty – śpiewaka, jednego z grona największych dzisiaj. Na estradzie auli UAM nie raz to udowadniał. Tutaj niedawno utrwalił swój talent na płycie. Miał być pośród solistów owego wieczoru. Zginął w wypadku samochodowym trzy dni wcześniej. Otwierające koncert „Epitafium na śmierć Karola Szymanowskiego”, utwór Tadeusza Szeligowskiego, którym filharmonicy zamierzali uczcić 70. rocznicę śmierci drugiego po Chopinie polskiego kompozytora, nabrał nagle szerszego i bliższego znaczenia. Z woli wszystkich wykonawców, cały wieczór poświęcono Wojtkowi – jak zwano Go w muzycznym świecie. Filharmonicy zegrali II Symfonię Szymanowskiego, a po przerwie, wraz ze znakomitym Chórem Polskiego Radia w Krakowie i solistami: Martą Borecką, Katarzyną Suską, Wojciechem Maciejowskim i Dariuszem Siedlickim, który zastąpił W. Drabowicza, zaprezentowano „Mszę Tereźjańską” Josepha Haydna. Dyrygował Jerzy Maksymiuk. Wprowadzenie do programu wygłosił Janusz Kempniński.

• • Rok 1897 stanowił rodzaj klucza do kolejnego w krótkim czasie (1. IV) koncertu Orkiestry Kameralnej PR „Amadeus”. W tym roku bowiem urodził się Aleksander Tansman, wybitny polski kompozytor, a zmarł Johannes Brahms. Ich dość reprezentatywne dzieła utworzyły program wieczoru zespołu Agnieszki Duczmal. Były to: Wariacje na temat Girolamo Frescobaldiego i Kwartet nr 7 Tansmana oraz Kwintet fortepianowy f-moll Brahmsa ze stylowo wykonaną partią solową przez Ewę Poblocką.

• • W łańcuchach muzycznych wydarzeń w II rocznicę śmierci Jana Pawła II (2. IV) Filharmonia Poznańska włączyła się koncertem „Słowików” z organistą Mirosławem Gałęskim i występem, zaprzyjaźnionej z Karolem Wojtyłą aktorki Danuty Michałowskiej, która przypomniała kilka poruszających tekstów tego myśliciela i poety (w prezentacji towarzyszył skrzypek Adam Prucnal). Prof. Stefan Stuligrosz skutecznie zachęcał tłumnie przybyłą publiczność do wspólnego śpiewu, a o godz. 21.37 aulę wypełniła cisza. I to była najwymowniejsza chwila owego wieczoru. (rp)



Pod australijskim niebem

Zapiski z podróży koncertowej Chóru Kameralnego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w dniach 28.01.-21.02.2007 r.

Podczas gdy w Polsce z opóźnieniem zagościła prawdziwa zima, Chór Kameralny UAM znalazł się w środku australijskiego lata.

Pierwszym przystankiem tournée było Melbourne, gdzie zespół został gorąco i serdecznie przyjęty przez miejscową Polonię (jedno z zaproszeń otrzymaliśmy od Rady Naczelnej Polonii Australijskiej i Nowozelandzkiej). To największe miasto stanu Wiktorja było dla nas wielce przyjazne. Na długo w sercach chórzystów pozostaną wrażenia z wycieczek Great Ocean Road – trasą wzdłuż południowo-wschodniego wybrzeża z fascynująco dzikim krajobrazem i niezwykłymi formacjami skalnymi „12. Apostołów” wynurzającymi się z oceanu, do Sovereign Hill – miasteczka poszukiwaczy złota czy do Wildlife Park z najbardziej znanymi okazami australijskiej fauny.

Z entuzjastycznym przyjęciem spotykały się koncerty chóru, gromadzące publiczność polonijną i australijską. Różnorodny repertuar, poczynawszy od renesansowych i barokowych utworów polskich kompozytorów aż po perelki muzyki współczesnej, poważnej i rozrywkowej, dostarczał wielu emocji i wrażeń, a szczególnie aplauz zyskiwało wykonanie nieoficjalnego hymnu Australii „Waltzing Matilda” wzbogaconego odgłosami australijskiego zasku.

Nie zatarte wspomnienia budzi koncert w jednej z najpiękniejszych zabytkowych budowli Australii – neogotyckiej Katedrze Św. Patryka z doskonałą akustyką i bardzo życzliwą publicznością.

Po tygodniowym pobycie w Melbourne, udaliśmy się samolotem australijskich linii Qantas do stolicy kraju. I tu spotkało nas zaskoczenie: w porównaniu z 3,7-milionową aglomeracją Melbourne, 350-tysięczna Canberra wydała nam się prowincjonalną miściną z kilkoma zaledwie wieżowcami, z rozproszoną zabudową niskich domów jednorodzinnych i totalnym brakiem transportu publicznego. Zachwyliły za to w Canberze przestrzeń i zieleni wypełniające dolinę pomiędzy wzgórzami oraz doskonale zaprojektowana infrastruktura miasta. Od 5 do 18 lutego w stolicy trwał IX Międzynarodowy Festiwal Wielokulturowy, na który otrzymaliśmy zaproszenie jako jedyny zespół reprezentujący Polskę. Festiwalowi towarzyszyły wystawy artystów, występy różnych grup śpiewaczych i tanecznych oraz degustacje narodowych potraw. Pierwszy nasz koncert w Canberze odbył się w katolickiej Katedrze Św. Krzysztofa i został gorąco przyjęty przez parlamentarzystów, przedstawicieli korpusu dyplomatycznego z Ambasadorem RP Jerzym Władysławem oraz publiczność australijską i polonijną. „The Canberra Times” z 21.02.2007 r. zamieścił obszerną ocenę Festiwalu pióra Heleny Musy. „Najlepszym międzynarodowym wkładem w tegoroczny festiwal były występy polskiego Chóru Uniwersytetu A. Mickiewicza w Poznaniu podczas jego koncertu w Katedrze Św. Krzysztofa, które zgromadziły ponad 800 osób. Był to dobry przykład wielkiego artystycznego wkładu z kraju przesiąkniętego wysoką kulturą” – pisała autorka. Kolejne występy festiwalowe, Koncert Galowy w Teatrze Miejskim oraz występ na otwartej scenie w centrum miasta dla szerszej publiczności przyjmowane były z ogromnym aplauzem.

Wolny czas pomiędzy koncertami chórzysty spędzali na wycieczkach rowerowych wokół jeziora; w National Gallery of Australia, podziwiając dzieła australijskich twórców, jak i aborygeńskie dzieła sztuki; zwiedzając okazały gmach Parlamentu na wzgórzu Capital czy zdobywając najwyższy szczyt kontynentu – Górę Kościuszki, nazwaną tak przez wielkopolskiego geografę Pawła Strzeleckiego. Odwiedziliśmy również Canberra Space Centre, jedno z trzech miejsc na świecie tropiących statki kosmiczne oddalone od ziemi miliony kilometrów, a na zakończenie pobytu gościliśmy w Ambasadzie RP na tradycyjnym barbecue, dając minikoncert dla jej pracowników.

Po tygodniu spędzonym w spokojnej stolicy Australii przenieśliśmy się autokarem do największego miasta kontynentu – Sydney, będącego stolicą stanu Nowa Południowa Walia. Sydney jest wiodącym centrum finansowym, handlowym, transportowym i kulturalnym, a także popularnym centrum turystycznym, uważanym za jedno z najpiękniejszych miast świata.

Daliśmy tam kilka koncertów w Polskich Klubach w: Wollongong, Ashfield (w ramach obchodów 170. rocznicy polskiego osadnictwa w Nowej Południowej Walii) oraz Marayong, spotykając każdorazowo przedstawicieli kilku pokoleń polskiej emigracji i budząc wśród nich wiele wzruszeń. Dla publiczności australijskiej wystąpiliśmy podczas wspólnego koncertu z miejscowym chórem Beethoven Society of Australia. Pisano potem: „Dynamizm, wszechstronne utalentowanie, a przede wszystkim pełne przepychu głosy – Chór Kameralny Uniwersytetu Poznańskiego im. Adama Mickiewicza, występując podczas Tygodnia Kultury Polskiej w kościele St. James w Sydney – oczarował zgromadzonych słuchaczy polskich jak, i australijskich.

Nie był to jednak występ całkowicie samotny. Otóż przy Chórze Kameralnym, pod dyktando prof. Krzysztofa Szydłowskiego, śpiewał także australijski Beethoven Society Choir – w drugiej części programu połączone głosy z obu półkul, ich jednolity śpiew wypełniły cały kościół. Bogurodzica, Hackenberger’a Salve Regina, M. Zielińskiego Ortus de Polonia oraz J. Świdra Cantus Gloriosus. Następnie oba chóry razem pięknie wykonały główny punkt programu – Requiem oraz Cantique de Jean Racine, skomponowane przez Gabriela Fauré”. (Łukasz Świątek, „Puls Polonii”).

Jednak... wszak nie samym śpiewem żyje chórzysta. Udało nam się zatem zobaczyć wiele miejsc tej uroczej metropolii. Podziwialiśmy słynny gmach Opery zbudowanej na przylądku wcinającym się w największy na świecie naturalny port, malowniczy most Harbour Bridge, starówkę The Rocks, ogromny ogród botaniczny i akwarium morskie.

Szczęśliwym czas mija szybko. Trzy tygodnie koncertowania, zwiedzania, ożywczych kąpiei słonecznych i oceanicznych oraz nawiązywania nowych przyjaźni dobiegły końca. Ale ta solidna porcja słońca i ludzkiej życzliwości, których doświadczaliśmy przez cały pobyt, wzmocniła nas na długo. Mamy nadzieję, że przynajmniej do najbliższego lata... •



Sydney. W tle Opera i Harbour Bridge



Na jednej z australijskich plaż

CHÓR KAMERALNY UNIWERSYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU
pod dyрекcją prof. Krzysztofa Szydzisza składa gorące podziękowania za wsparcie finansowe:

- JM Rektorowi prof. dr. hab. Stanisławowi Lorencowi oraz PP Dziekanom: Wydziału Biologii – prof. dr. hab. Andrzejowi Lesickiemu,
- Wydziału Chemii – prof. dr. hab. Grzegorzowi Schroederowi,
- Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej – prof. dr. hab. Tomaszowi Pokrzywniakowi,
- Wydziału Matematyki i Informatyki – prof. dr. hab. Markowi Nawrockiemu,
- Wydziału Nauk Społecznych – prof. dr. hab. Janowi Gradowi,
- Wydziału Prawa i Administracji – prof. dr. hab. Andrzejowi Szwarcowi,
- Wydziału Studiów Edukacyjnych – prof. dr. hab. Wiesławowi Ambroziakowi.
- Zrealizowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach PROGRAMU OPERACYJNEGO „Promocja kultury polskiej za granicą”.
- Patronat: Senat RP, Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej, Prowincja p.w. Św. Rodziny w Australii i Nowej Zelandii.
- Wsparcie organizacyjne: Rada Naczelna Polonii Australijskiej i Nowozelandzkiej, Stowarzyszenie Przyjaciół Chóru Kameralnego UAM, Canberra National Multicultural Festival, Beethoven Society of Australia.
- Patronat medialny: „Życie Uniwersyteckie”.

